Nr. 466. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 7 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI“
wychodzi
2 razy dziennie 2
o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA
za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie 1 zł. (2 korony)
(za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);
na prowincji miesięcznie 1 zł. 25 ct. (2 k. 50 h.)
(z dwurazową przesyłką 3 korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można
„BLUSZCZ“
najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie: 3 korony (1 zł. 50 ct.)
na prowincji: 4 koron 80 hal. (2 zł. 40 ct.

Strachy na Lachy.

Lwów 6 października.

Uchwalił tedy narodny komitet ruski najostrzejszą opozycję swych posłów w sejmie i radzie państwa, a jako „pieprzyk“ do tej opozycji: podtrzymywanie i organizowanie strejków rolnych, na który to cel ma być osobny fundusz strejkowy utworzony. Tak wygląda *ordre de bataille* Rusinów na teraz. Oczywiście, przeciw opozycji parlamentarnej, kroczącej drogą legalną, — choćby najostrzejszej nawet — nic zarzucić nie można i ta część uchwał komitetu narodnego nie dziwi wcale, ani oburza. Najsurowsze natomiast potępienie każdego uczciwego i rozumnego polityka musi na siebie ściągnąć wybór środka, tę opozycję ruską zaostrzać mającego, a mianowicie zamiar organizowania strejków rolnych i tworzenia nawet w tym celu umyślnych funduszów. Pomysł to bowiem i niedorzeczny i niegodziwy. Niedorzeczny dlatego, że ani na włos nie przyczyni się wcale do zbliżenia naszych *exaltados*'ow ruskich do ich celów utopijnych, więc z niewykonalnych — niegodziwy, bo pod osłoną legalnej marki ustawowej strejków jako takich, nie zabraniającej, usiłuje doprowadzić w kraju do ustawicznego zamętu i nienawiści klasowej, słowem do stanu wojennego, który pochłaniałby bezowocnie najlepsze siły społeczeństwa, zarówno polskiego jak ruskiego. Kto zaś w tego rodzaju chorobie gorączkowej, wywołanej sztucznie, uroniłby najwięcej swych sił żywotnych, dodawać zbyteczne...

Lud ruski, którego tacy niesumienni Budzynowscy i Wittyki chcą używać za taran do rozbijania twierdz polskich we wschodniej części kraju, tj. naszych dworów obywatelskich, ten lud zbyt słaby jest ekonomicznie, aby mógł czas dłuższy prowadzić narzuconą mu walkę z wielkimi obszarami. Zwłaszcza, iż te obszary mają chyba dość czasu do przyszłych żniw, aby się najzupełniej zabezpieczyć przeciw ewentualnym strejkom! Więc nieuchronnem następstwem akcji „politycznej“ narodnego komitetu, strejkami się posługującej, będzie powolne zubożenie ruskiego chłopstwa, którego ziemię później zabiorą za bezcen pijawki żydowskie. Wzmagać się będzie w ten sposób zastraszająco bezdomny i bezrobny proletarjat wiejski, który z pewnością nie powiększy ruskich narodowych szeregów, lecz w całości pójdzie w służbę socjalistów. — I cała ta akcja ruska, po upływie niedługich lat, zwróci się zabójczo przeciw samym jej inicjatorom, bo — kto wiatr sieje, ten burzę zbiera...

Że już dzisiaj, po pierwszej próbie strejkowej, wynikły następstwa dla ludu bardzo opłakane, przyznają same dzienniki ruskie. Ostatni *Hałyczanyn* donosi z prowincji:

„Historje strejkowe doprowadziły do tego, że obecnie bardzo wielu włościan, którzy w czasie żniw zwykli byli pracować za dziesiąty, lub jedenasty snop i z tych snopów mieli przez zimę utrzymanie dla siebie i rodzin, obecnie tego utrzymania zostali pozbawieni i znajdują się w wielkiej nędzy. W równie opłakanem położeniu znajdują się rodziny tych włościan, którzy podczas strejku zostali aresztowani i do tej pory przebywają w więzieniach śledczych, ponieważ sądy nie ukończyły jeszcze dochodzeń, a przed ukończeniem tychże nie chcą ich puścić na wolną stopę“.

Ale nie przypuszczamy, aby sami Rusini, zasiadający w komitecie narodnym, byli tak krótkowidzący i naiwni, iżby nie zdawali sobie z tego sprawy, że strejki rolne wyłącznie na ludzie ruskim dotkliwie odbić się muszą! Przemawia zresztą za tem dość wyraźnie końcowa uwaga *Diła*, że mianowicie te pogróżki uchwalono „zasadniczo“ — faktyczną zaś dyrektywę dano poufnie ściślejszemu komitetowi. Znaczy to, że na zewnątrz Rusini próbują straszyć znienawidzonych „Lachów“, ale w rzeczywistości mają snać inną taktykę ułożoną. Możemy ich jednak zapewnić, że Polaków nie przerażają wcale te „strachy na Lachy“, a tem mniej zdolne są one utorować drogę do jakichś kompromisów z hajdamaczyzną.

Zatarg niemiecko-węgierski.

Praska *Politik* omawia zatarg między prasą niemiecką a węgierską, podnosząc skwapliwość, z jaką Niemcy zagrozili Węgrom wypowiedzeniem przyjaźni, której wyrazem trójprzymierze. Prasa węgierska — pisze *Politik* — sekundowała zawsze prasie niemieckiej, gdy szło o szkalowanie Czechów za to, że są nieprzyjaźnie usposobieni dla trójprzymierza. Nie zważano, jak ciężkie ponoszą Czesi ofiary dla mocarstwowego stanowiska monarchji i przedstawiano ich jako naród, przeszkadzający rozwojowi potęgi państwa. A przecież Czesi nie mieli z trójprzymierza żadnych korzyści; przeciwnie, propaganda wszechniemiecka zalewała ich kraj pod osłoną sprzymierzeńczej nietykalności. Trzebaby nie mieć cienia poczucia godności narodowej, aby w tych warunkach popierać całą siłą trójprzymierze. Czesi mieliby milczeć, gdy pruskie dzienniki, w harmonijnej zgodzie z niemiecką prasą w Austrji, szkalują imię czeskie, gdy obywatele słowiańscy są wypędzani setkami za granicę, jedynie dlatego, że są Słowianami? Niemcy przedlitawscy sprzyjają trójprzymierzu jedynie dlatego, że przynosi im ono korzyści narodowościowe; Węgrzy wypowiadają przyjaźń natychmiast, gdy tylko coś zagraża ich narodowo-politycznym interesom; tylko my Słowianie, tylko my Czesi, musimy znosić wszystko od sprzymierzeńca i jeszcze entuzjazmować się dla przymierza. Przykład bardzo pouczający i to z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że, jak widać, Niemcy z cesarstwa pozwalają sobie pod osłoną trójprzymierza mięszać się w wewnętrzne sprawy monarchji habsburskiej; po drugie, że Węgrzy i Niemcy oceniają przymierze tylko miarą korzyści, które ono im przynosi. Gdyby Niemcy albo Węgrzy ponieśli dzięki przymierzu choćby dziesiątą część tej szkody, jaką trójprzymierze wyrządziło i wyrządza Czechom, stanęliby już oddawna w szeregu najzaciętszych jego przeciwników. Czemuż nam ma kto zarzucać, iż zachowujemy względem niego chłodne, obojętne stanowisko?

Korespondencja.

Wiedeń 3 października.

(Refleksje urzędników bankowych o defraudantach. — Restauracje wiedeńskie a antialkoholicy. — Jubileusz Ferdynanda v. Saar. — Konkurencja dla krawców wiedeńskich).

Na porządku dziennym uwagi publicznej stoi zawsze jeszcze sprawa olbrzymiej defraudacji w Laenderbanku. Dziś, kiedy osoba Jellineka nie wchodzi już w rachubę, występują na pierwszy plan inni funkcjonarjusze. Przeważa jednakowoż mniemanie, iż żaden z urzędników nie będzie mógł być sądownie pociągniętym do odpowiedzialności, ukaranie zatem niedbalstwa w oddziale kontroli, będzie zadaniem kierownictwa Banku. Nieuzasadnione też zdają się być pogłoski o wyższych stratach, niż dotychczas wymieniono i o możliwości kryzys dla zakładu. Cokolwiek jednak uczynionoby w tym wypadku dla ukarania winnych, nie będzie to ani nauką, ani przeszkodą dla późniejszych defraudantów. Charakterystyczne są w tym względzie głosy, podnoszone w gronie urzędników samych. Tajemnica, zdaniem ich, leży w tem, że upiór gry giełdowej staje groźnie przed każdym wyższym urzędnikiem bankowym. Z obowiązku śledzi on wypadki na targu pieniężnym, a lekki zysk wabi go i nakłania do prób, zrazu z mniejszą wkładką, później większą, aż dopąd nie zabrnie po uszy. Zakaz robienia interesów bankowych z urzędnikami bankowymi, wystosowany przez izbę giełdową do domów bankowych, jest bezskutecznym, bo dla operacyj podobnych znajdzie się zawsze jakieś upozorowanie. W oczy wpadającym jest fakt, że defraudacje zwykle popełniają urzędnicy najlepsi i najbardziej obowiązkowi, którzy latami nie żądają urlopu. I to właśnie ułatwia im defraudację, żaden spryt nie sięga bowiem tak daleko, aby przewidzieć, co się stanie w jego nieobecności. Dlatego to, zdaniem sfer kompetentnych, każdy urzędnik winien być zmuszonym co roku do krótkiej przerwy swych czynności. Gdyby zresztą życzliwi mężowie stali na czele instytucji i śledzili czujnie cały tryb życia swych urzędników, gdyby nadto ci ostatni w szefach swych widzieli osoby, zaufania godne, wtedy pokusa do nadużyć byłaby znacznie mniejszą i niejedna egzystencja uratowaną zostałaby od zguby.

Bardzo żywo rozprawiają tu w sferach restauratorów o wprowadzeniu do restauracyj wiedeńskich oddziałów dla antialkoholików. Konsumcja koniaku, likierów i wszelakich wódek zmniejsza się stale i przewiduje się możliwość, że i w innych alkoholicznych napojach nastąpi ubytek konsumcji. Chcąc uzbroić się na tę ewentualność zamyślają tutejsi restauratorzy zwrócić uwagę na napoje pozbawione alkoholu. Skonstatowaną jest też rzeczą, że antialkoholicy kładą wielką wagę na dobre i sute pożywienie, co gospodarzom może wynagrodzić stratę na napojach. Zaczynają też myśleć o wprowadzenie płynów owocowych, sporządzanych z winogron, lub rozmaitych jagód, nie dopuszczając płynu do fermentacji. W szwajcarskich gospodach tak zwanych temperenzlerów, są te wina niealkoholiczne bardzo rozpowszechnione. W najbliższym czasie gremium ma wysłać okólnik, wzywający restauratorów, aby urządzali osobne pokoje dla antialkoholików. Nazwiska tych, którzy oświadczą się za propozycją, będą ogłoszone.

Liczne grono wielbicieli muzy Ferdynanda v. Saar, wręczyło temuż adres i medal bronzowy z okazji jego 70 tej rocznicy imienin. Medal na przedniej stronie przedstawia relief poety na odwrotnej zaś alegorję jego twórczości poetycznej. Muza stoi na Kahlenbergu i sieje róże na domy rezydencji. Podpis wyryty: „Wiedeńskie Elegje.“ Jest to szereg nowel, które ugruntowały sławę autora. Wielbią w nim poetę wyższego stylu, który objąwszy tradycję po Grillparcerze, nie pozostał jednak obcym i nowoczesnym postulatom. W nowelach swych umiał on ująć Wiedeń w obrazy subtelne i eleganckie, które swą artystyczną prozą stanęły wysoko w austrjackiej literaturze. Saar stoi zawsze silnie na gruncie swej ojczyzny morawskiej i wiedeńskiej, skąd nowele jego będą i dla późniejszej historji kultury miały cenne znaczenie.

Dość wiele hałasu narobiło tu przybycie Mrs Elisabeth White, wysłanej przez amerykańskie stowarzyszenie krawców, celem urządzenia we Wiedniu amerykańskich pracowni sukien damskich. „Amerykanki, to najlepsze klientki krawców, którzy się też do gustu amerykańskiego stosują i z Ameryki pomysły swe zapożyczają. Dlaczegoż więc amerykańscy krawcy nie mieliby tego wykorzystać? Jeżeli amerykańskie panie chętnie kupują swe toalety w Europie, to trzeba ich tam im dostarczać.“ Tak rozumują Yankesi, przeceniając swój smak, swój talent i swoją sławę. Wiedeńscy krawcy też nie bardzo boją się grożącej im konkurencji, bo wiedzą o tem, że wiedeńskie mody cieszą się ustaloną opinją, a szyk wiedeński należy do specjalności rezydencji nad modrym Dunajem.

Rozbrojenie we Francji.

W prasie francuskiej toczy się bardzo ożywiona dyskusja o rozbrojeniu. Początki jej sięgają owej sławnej, czy osławionej mowy Jauresa, w której wielki mistrz socjalistów francuskich oświadczył, że należy nareszcie zapomnieć o ostatniej klęsce wojennej i pogodzić się z utratą Alzacji i Lotaryngji, bo kraje te zniemczyły się już prawie zupełnie, a wszelka wojna naraziłaby Francję na nowe straty, wreszcie zaś sam militaryzm jest dla niej zabójczy. Inaczej zapatrują się na tę sprawę ministrowie wojny i marynarki. Dopóki u steru stał Waldeck Rousseau i istniało formalne przymierze z demokracją socjalną, generał André zajmował się wyłącznie „obroną zagrożonej republiki“ i wraz z prezesem gabinetu, uchodził w kołach nacjonalistycznych, a poniekąd i wojskowych, niemal za zdrajcę, w każdym razie za człowieka, który gotów dla celów stronniczych osłabić obronę krajową.

Pod rządami jednak p. Combesa zmieniły się stosunki i generał André mógł spróbować naprawienia swej reputacji przez wystąpienie wielce patrjotyczne, co znaczy we Francji — wojownicze. Wiadomo, że wystąpił bardzo energicznie i nie bezskutecznie i znalazł niebawem naśladowcę i współzawodnika w swym nowym koledze, ministrze marynarki, Pelletanie.

Mowy ministrów narobiły wrzawy. Zachwycano się jednemi, drugie potępiano; ale wogólności przyczyniły się one znacznie do ożywienia dążności wojowniczych, a wobec tego p. Jaurès uznał potrzebę ponownego zaznaczenia swego stanowiska. Powiada on Francuzom: „Wprowadzają was na bezdroża, przypominając nieustannie dawną klęskę wojenną i łudząc nadzieją odwetu. Gdy wy gonicie za chimerą, militaryzm rozrasta się, wyzyskuje was i naraża na coraz dotkliwsze straty. Zwiększa się zbrojenie bezskuteczne a kosztowne, a w miarę tego wzrastają ciężary. Mimo wszystko, co się mówi, pokolenia, które poniosły klęskę, wymierają, a pokolenia nowe nie mają już tych samych powodów do nienawiści. Zapanowało usposobienie pokojowe. Święte słowo pokoju jest na wszystkich ustach. Francja nadaje sobie pozory, jak gdyby chciała odzyskać z bronią w ręku Alzację i Lotaryngję; ale to gadanina. Nic z tego nie będzie i tem lepiej dla niej. Wojna wywołuje wojnę. Lepiej zakończyć od razu z tym sentymentalizmem uczuć, z tem hałaśliwem ale nieszkodliwem odgrażaniem się. To będzie więcej godne Francji, więcej godne także humanitaryzmu. A będzie to przedmowa do rozbrojenia“.

Niemcy są zachwyceni tem oświadczeniem, przynajmniej liberalni. P. Jaurès wypowiedział, o czem oni marzą. Konserwatyści cieszą się również, ale z innej przyczyny. Nie mamy nic przeciw temu, — powiada np. *Schl. Ztg.*, — żeby uwierzono słowom Jauresa, ale tylko we Francji. Wtedy będziemy spokojni.

Ale Francuzi nie chcą im wierzyć. Nie są do tyle naiwni, aby mieli nie zauważyć sofisterji w oświadczeniach p. Jauresa. Przywódcy demokratów społecznych chodzi o rozbrojenie, ponieważ to najprostsza droga do usunięcia militaryzmu, i chce, ażeby Francja zrobiła początek; ale Francuzi wiedzą, że ogólne rozbrojenie nie od nich zależy. Rozwiązanie i pogrzebanie sprawy alzackiej — powiada np. *Temps*, — nie przyśpieszy wcale rozbrojenia, nie rozprószy pod żadnym względem podejrzliwości, nie zmniejszy ani o jeden sou wydatków na armję. Położenie w niczem się nie zmieni; zmieni się tylko przedmiot przeciwieństw politycznych. Jeżeli odzyskamy Alzację, to musimy się tem więcej zbroić, aby jej nie utracić ponownie. Jeżeli zaś powiemy Niemcom: „Zgadzamy się na następstwa naszej klęski; zatrzymajcie sobie te prowincje“ — to musimy zbroić się także, aby w razie potrzeby obronić resztę naszych posiadłości. Czyż nam kto zaręczy — pisze dalej *Temps*, — że to państwo, które od czasu elektora Fryderyka I-go z maleńkiego księstewka zamieniło się na potężne cesarstwo, zadowoli się dotychczasowym rozwojem; że zmienił się duch Hohenzollernów; że rasa tak szczęśliwa, po tylu powodzeniach, będzie uważała swą misję za skończoną? Pokolenie z lat 1860—1870 stworzyło cesarstwo niemieckie; pokolenie teraźniejsze zajmuje się jego zorganizowaniem; a kto wie, co pocznie pokolenie następne?

Zresztą i Niemcy, choćiażby pragnęli szczerze, nie mogliby bez narażenia swej przyszłości, zgodzić się na rozbrojenie. Jak my nie wiemy, czy nie powstanie nowy Bismarck, tak oni nie mają pewności, czy u nas nie urodzi się drugi Napoleon. Co zaś tyczy się dążności przyszłych pokoleń niemieckich, to nie należy zapominać o ogromnym ruchu wszechniemieckim w Holandji, Austrji, na Węgrzech, wszędzie. Ruch ten rozwija się, rośnie, a p. Jaurès tego nie widzi i nie chce widzieć, że ruch ten może stać się kiedyś groźny także dla Francji.

Takie jest zapatrywanie prawie całej prasy francuskiej, z wyjątkiem oczywiście społeczno-demokratycznej. Z całej dyskusji wynika, że ogromna większość Francuzów nie chce rozbrojenia, obawia go się i woli ponosić nadal koszta zbrojeń, niż narazić się na niepewną przyszłość, na to, jak powiada *Temps*, że „cała Francja zamieni się na Alzację“.

O teatrze lwowskim.

Wytworzyły się w opinji Lwowa stosunki tak nieznośne, że każde odezwanie się czyjeś o teatrze, traktowanem bywa ze stanowiska osobistych sympatyj, lub antypatyj, a nie ze stanowiska bezstronnej krytyki, która ma na celu dobro sztuki narodowej i wyłącznie tylko to dobro. Jest to niewątpliwie główną przyczyną, dla której prasa miejscowa tak rzadko zabiera głos o tej pierwszorzędnej instytucji kulturnej i narodowej. Ludzie niechętnie narażają się na bezpodstawny, a oszczerczy zarzut „wroga“, czy też „lizuna“, a u nas koniecznie w tej sprawie musi paść takie miano.

Zarzutu tego unikniemy może, jeżeli, zamiast opinji własnej, powtórzymy głosy, jakie z rozpoczęciem się obecnego sezonu, spotykamy

---

(89) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył Kl. K.

— No, to każ mi podać limonjady, czarne kawy i sorbetów.

— Bardzo chętnie! Zamów sobie.

— Można także mastyka?

— Więc tu można dostać wina?

— Podadzą, czego zapragniesz. Każ sobie podać ojca z matką, a i to otrzymasz, duszko moja.

— A no, to zamów i dla mnie czarkę mastyki. Niech i ja napiję się z tobą tej mastyki

— Ja ci coś powiem, duszka moja. My napijemy się nawet koniak.

— Co? Co? Mają tu taj taką rozkosz?

— Eh, mają jeszcze więcej... Tu jest każdy kunsztyk... — odpowiedział Garabet i objaśnił łaziebnych, aby przynieśli napoje.

Wkrótce na stoliku, obok sofy Garabeta, znalazła się cała zastawa z napojami. Do mastyki podano nawet zakąskę w postaci marynowanej marchwi.

Garabet zaproponował mastykę i wypili.

— Co za wspaniała rzecz! — wyrzekł Mikołaj Iwanowicz, smakując. — A! Za bufet, parnia turecka warta pochwały. Bardzo to ładnie, że można tutaj i umyć się, i wypić, i zakąsić. U nas, w Piterku, ileż to razy zaprowadzali bufety w parniach i nie utrzymał się żaden.

Po mastyce napiło się koniaku Garabet i Mikołaj Iwanowicz poczęli ubierać się przy pomocy łaziebnych. Ci ostatni okazali się prawdziwymi mistrzami w tej robocie. Przy ich pomocy stopy w jednej sekundzie znalazły się w bucikach, ręce wchodziły same w rękawy koszul, a nogi w pantalony. Nie upłynęła minuta, a obaj goście byli odziani, a łaziebni, kłaniając się, prosili o bakszisz.

— Zaraz... Zaraz... — kiwnął na nich Mikołaj Iwanowicz. — Ten, oto, czarny pan powie, ile — i wskazawszy na Ormjanina, zapytał: — Ile należy się za wszystko w kupie?

— Daj medżidje srebrem, efendi. Jeszcze ci z niego wydadzą resztę — odpowiedział Garabet i wziąwszy pieniądze od Mikołaja Iwanowicza, począł zestawiać sobie rachunek.

— Jak tutaj wszystko tanio! — mówił Mikołaj Iwanowicz. Wszak medżidje srebrem, to tyle, co dwadzieścia piastrów, a dwadzieścia piastrów — półtory rubla.

— O, masz jeszcze półtory piastra reszty — rzekł Garabet, wyciągając doń pieniądze.

Ale Mikołaj Iwanowicz wetknął resztę do rąk łaziebnych i wraz z Ormjaninem skierował się do wyjścia. Łaziebni bili się dłońmi po czołach na znak uszanowania, towarzyszyli im aż do drzwi i życzyli szczęśliwej drogi.

— Jaki miły lud — ci Turcy! — zauważył Mikołaj Iwanowicz.

LXXXI.

W domu na Mikołaja Iwanowicza oczekiwał już kipiący na stole samowar, który wypożyczono u tureckiego kabagdżi. Brudny był i dawno nieczyszczony, ale Mikołajowi Iwanowiczowi sprawił radość niezmierną. Wszedłszy do izby zawołał on:

— Brawo! Brawo! Nareszcie napijemy się herbaty po ludzku.

Głafira Semenówna siedziała już koło samowara i piła herbatę.

— Wiesz co? — rzekła do wchodzącego męża, uśmiechając się wesoło. — Cała zastawa z tym samowarem przypomina mi ową izbę w zajeździe, gdzie nocowaliśmy, jadąc na odpust z Petersburga do Tichowina.

— Przypomina, przypomina, — potwierdził Mikołaj Iwanowicz. — Jeno tam nie było dywanów, lecz zwykłe chodniki płócienne. Ale i ściany podobne. Tam wisiał litografowany portret metropolity, a tutaj znowu patrjarcha ormjański i tak samo upstrzony przez muchy. O! Nawet podobny zegar na ścianie z woreczkiem piasku, zamiast wagi. Tam był taki sam zegar. W każdym razie to urządzanie podoba mi się lepiej, aniżeli salon w hotelu angielskim. Nie ma przynajmniej tych zwierciadeł i lokajów, którzy grają role gubernatorów... No, nalewaj, nalewaj coprędzej filiżankę herbatki! — zawołał, ocierając czerwone, spotniałe swe oblicze ręcznikiem, który następnie obwiązał dokoła szyi.

Mikołaj Iwanowicz usiadł przy stole.

— No, jakże tam parnia? — zapytała Głafira Semenówna.

— Nasza lepsza. U nas para, a tutaj żar. A nawet żaru nie ma prawdziwego.

I Mikołaj Iwanowicz począł żonie opowiadać o parni, jak to on leżał na sofie w tureckim zawoju i palił turecką fajkę itp, Ale kiedy opowiadanie zeszło na restaurację w parni, żona zawołała:

— No, tego już zgoła nie wyobrażałam sobie, ażeby na ziemi muzułmańskiej nawet w parni można było napić się koniaku! To już, naprawdę, trudne do uwierzenia.

Nadszedł sąsiad - Ormjanin, czerwony, jak rak, bez tużurka i bez kamizelki.

— Dawaj, łaskawa pani, herbaty także dla mnie, — rzekł, siadając.

We drzwiach stał Turek kabakdżi, który wypożyczył samowara. Uśmiechał się, wskazywał na samowar, mówił coś po turecku, wreszcie wygłosił wyraz: bakszisz.

— Sąsiad kabakdżi przyszedł po bakszisz. Daj mu, efendi, bakszisz za samowar, — objaśnił Mikołajowi Iwanowiczowi Garabet.

— Wszak my zapłacimy tobie za samowar!

— Wszystko jedno, ale jemu, duszko moja, bakszisz dać trzeba.

— Hm... Ten bakszisz, to u was na każdym kroku, — pokiwał głową Mikołaj Iwanowicz i dał dwa piastry.

— A tak, państwo tureckie lubi bakszisza, — potwierdził Garabet.

Rozmowa przeszła na temat, co należy jutro zwiedzić w Konstantynopolu. Garabet, dowiedziawszy się, co zwiedzano dzisiaj, orzekł, iż trzeba zwiedzić jutro bazar turecki, następnie na parowcu przejechać się tam i z powrotem po Bosforze, zajrzeć do Skutari i zwiedzić cmentarz tamtejszy.

Gospodarz, Ormjanin i Bazyli Iwanowicz pili już po szóstej szklance herbaty i gotowi byli pić więcej, gdy Głafira Semenówna poczęła ziewać. Zauważył to Ormjanin i rzekł:

— No, teraz będziemy dać dla *madame* spokój — *madame* chce spać.

Wstał, skłonił się, wziął ze sobą samowar i wyszedł.

Głafira Semenówna zabierała się do łóżka, natomiast Mikołaj Iwanowicz siedział dalej przy stole i pił herbatę, dolewając resztki z czajnika. Następnie wyjął z kuferka przybory do pisania, dobył arkusik listowego papieru i począł pisać list do Peterburga.

Oto, co pisał:

„Kochany kolego i przyjacielu
Bazyli Kuźniczu!

„Posyłam ci wiadomość o nas z dalekiego Wschodu. Ja i żona jesteśmy w Konstantynopolu. Na wiadomość, że jesteśmy Rosjanami, przyjęto nas tutaj wspaniale i już pierwszego dnia zaszczycono nas zaproszeniem do pałacu, do sułtana. Tam korzystaliśmy z sułtańskiego przyjęcia i oglądaliśmy przez okno ceremonję „Selamlik“, t. j. przyjazd sułtana do nadwornego meczetu. Ze strony sułtana przysłano nam przewodnika w czerwonym fezie. Jeździ z nami, na koźle, po całem mieście i oglądamy meczety, a urzędnicy miejscy czynią nam honory. Wczoraj obejrzeliśmy sławny meczet turecki, Aja-Zofja, przerobiony z prawosławnej świątyni i widzieliśmy zatarte na ścianach oblicza świętych, a potem spuściliśmy się pod ziemię do podziemnego jeziora.

Leży ono pod ziemią w głębokości kilku dziesiątków sążni i musieliśmy spuszczać się więcej, niż trzysta stopni w dół. Strach i dreszcze ogarnęły nas. Spuszczaliśmy się przy świetle

684

Colosseum

W Niedzielę i Święta
Dwa Przedstawienia
Codziennie przedstawienie o godzinie 8 wieczorem.

Bilety są wcześnie do nabycia w biurze dzienników Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9.

w pismach zakordonowych. Pozwalamy sobie dzisiaj przytoczyć ustęp o lwowskim teatrze, zamieszczony w lwowskiej korespondencji *Kurjera Poznańskiego* (nr. 451) podpisany pseudonimem *Ora.* Czytamy tam, co następuje:

„Na Pawlikowskim zawiodła się publiczność lwowska. Prawda, że wystawi czasem jakąś sztukę wspaniale, z bajecznym przepychem, znakomicie zareżyserowaną, ale na ogół teatr prowadzony jest bez żadnego kierunku, repertoar jego rozwichrzony, personal nie skompletowany — wlecze się po brudzie światowym, wzlatując tylko z rzadka ku gwiazdom.

„Odbija się w nim charakter jego kierownika, rozkapryszonego wielkiego pana, a z nadzwyczajnemi zdolnościami artystycznemi, przeczulonego, apatycznego i obojętnego przez całe miesiące, a przez godzinę unoszącego się fantazją i swoim kultem sztuki i dającego wówczas upust swoim najpiękniejszym porywom.

„Najpoważniejszy zarzut, czyniony p. Pawlikowskiemu, jest ten, że pod jego kierunkiem dramat nie spełniał swego zadania narodowego. Lwowski teatr jest teatrem polskim i jako taki ma do spełniania święte obowiązki, których nie dano spełniać teatrowi warszawskiemu i których dla szczupłości środków nie mogą w zupełności spełnić teatry poznański i krakowski. Dramat w teatrze lwowskim musi być polskim, to znaczy, że nietylko słowo, w którem się wygłasza, ma mieć brzmienie polskie, ale winien on nieść myśl polską i krzewić sztukę rodzimą. Tymczasem w lwowskim teatrze tylko od wielkiego święta widywaliśmy sztuki Fredry, Bałuckiego, Korzeniowskiego, Lubowskiego, Przybylskiego, a zawsze grane od niechcenia, bez należytego przygotowania, bez tego pietyzmu, należnego zasłużonym około sceny polskiej autorom. Również brak był zupełny repertuaru klasycznego.

„Natomiast p. Pawlikowski z zamiłowaniem wprowadzał na scenę utwory „nagiej duszy" i wypaczonego modernizmu. Między temi nie brak wprawdzie było i utworów „naszych" młodych, ale te utwory, chociaż pisane po polsku, nie są poczęte z ducha naszego, przeciwnie, są one z nim sprzeczne i wnoszą w nasze społeczeństwo moralny rozkład, pielęgnując kult zmysłów, a przecząc naszym wierzeniom, obyczajom i pojęciom moralnym. Sztuki takie wystawia p. Pawlikowski z ogromnemi przygotowaniami i przepychem, jakby kultywowanie „nagiej duszy" i popularyzowanie zła i szkaradzieństwa było właśnie celem polskiego teatru.

„Personal dramatyczny nie jest skompletowany; do niektórych wydziałów ról mamy dwóch znakomitych artystów, do innych, zwłaszcza kobiecych, nie mamy żadnej siły. Ostateczny rezultat jest ten, że nie ma ansamblu, tylko jest szarzyzna, na której błyszczy kilka wspaniałych gwiazd.

„Opery jakby nie było. Ansamblu operowego p. Pawlikowski nigdy nie składał, a pomagał sobie debiutami, bardzo zaś rzadko sprowadził pierwszorzędną siłę na kilka występów. Jednego „Manru" Paderewskiego wystawił wspaniale, jak to on potrafi i postarał się dla niego o odpowiednie do jego wykonania siły.

„Wystawił jeszcze „Janka" Żeleńskiego, „Urwasi" Dłuskiego i „Pana Wołodyjowskiego" Skirmunta, ale już bez tej staranności i pietyzmu. Po za tem mieliśmy bardzo lichy repertuar operowy, a wykonywany zazwyczaj tak miernemi siłami, że nikt ich nie chciał słuchać.

„Zawód publiczności był tem większy, że z początku p. Pawlikowski, póki jego fantazje grały, z zapałem przystąpił do organizacji teatru lwowskiego, składając w nią swoje ogromne zdolności i swoją wiedzę, a także i swoje duże fundusze. Angażował najlepszych artystów, sam reżyserował sztuki, złożył świetną orkiestrę operową. Ustał jednak w połowie dzieła, organizacja niedokończona zmurszała i rozsunęła się. Ze znakomitej orkiestry operowej nie ma dziś śladu; została mała kapela, którą w razie potrzeby wzmacnia się dorywczo muzykantami z orkiestry wojskowej.

„Teraz n. p. sezon teatralny już znacznie postąpił, a od wakacyj jeszcze repertuar nie został ułożony i na afiszu widzimy ciągle „Świat na opak", „Piękną z Nowego Jorku", lub inne podobne błazeństwa. Poważna publiczność zupełnie już przestała uczęszczać do teatru. Ogół zrażony jest do p. Pawlikowskiego".

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 6 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5 R. Pochmurno.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Stanisława Nowakowskiego, ze Lwowa do Żółkwi.

Kwalifikacyjne egzamina dla nauczycieli szkół ludowych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Zaleszczykach dnia 22 października br. Ostatni termin do wnoszenia podań 15 p ździernika.

W sprawie fasyj podatkowych. O sporządzaniu i przedkładaniu władzom podatkowym I instancji wykazów form. B, C, D i E dla użytku przy wymiarze podatku osobisto dochodowego na r. 1903, podaje administracja podatków dodatkowo do wiadomości właścicieli domów i lokatorów, że w wykazach form. B, C, D, należy wykazać mieszkańców, względnie członków rodziny, ich zatrudnienie i miejsce zamieszkania według stanu z dniem 5 listopada 1902 i wykazy te przedłożyć administracji podatków najdalej do 15 listopada 902.

Wykaz B, ma być wypełniony przez właściciela domu wynajętego, wykaz C, przez czynszowników, a wykaz D, przez właścicieli domów niewynajętych. Te same wykazy obowiązani są sporządzić właściciele hoteli i domów zajezdnych, co do tych osób, które dłużej niż 3 miesiące bez przerwy mieszkają. Wykazy E, względnie $E/_1$ i $E/_2$ mają sporządzać służbodawcy co do osób, pobierających płace służbowe lub wogóle jakiekolwiek wynagrodzenie co do jednej osoby kwotę 1200 kor. rocznie przenoszące. Wykazy E'_1, przeznaczone są dla służbodawców, którzy wypłacają pobory służbowe tylko jednej osobie, a wykazy E'_2 dla służbodawców, wypłacających pobory więcej osobom. Stałe i zmienne pobory, tudzież wysokość lub wartość wynagrodzenia należy podać z czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1902.

W jaki sposób mają być rzeczone wykazy wypełnione, wskazują dokładnie napisy, pojedyńczych rubryk, względnie objaśnienia zamieszczone na 1 stronie dotyczących druków.

Blankiety powyższych wykazów wydaje protokół podawczy administracji podatków za zgłoszeniem się interesowanych bezpłatnie.

Ochrona katowanych dzieci. W „Związku rodzicielskim" we Lwowie utworzył się „komitet ochrony dzieci", którego zadaniem w myśl niedawno zmienionego statutu „Związku" będzie przedewszystkiem wkraczanie w wypadkach nadużyć rodziców, opiekunów lub też osób, których pieczy małoletnia młodzież jest oddaną. Osoby, do których wiadomości dojdą fakty znęcania się nad dziećmi, małoletnimi terminatorami lub sługami i t. p., zechcą o tem zawiadamiać pisemnie komitet pod adresem „Związek rodzicielski", Lwów, stacja ratunkowa i podawać szczegółowe wskazówki dla dochodzeń lub też zgłaszać się tam osobiście celem porozumienia się ze sekretarzem komitetu, drem A Waldmannem. Również zechcą tam zgłaszać się osoby, które pragnęłyby czynnie współdziałać przy badaniu doniesionych faktów nadużyć, względnie przystąpić do „Związku rodzicielskiego" w charakterze członków, (wpisowego niema; kwartalna wkładka 1 kor.)

Wieczorek tow. prawniczego. Towarzystwo prawnicze urządza we czwartek 9 października w salach Kasyna miejskiego wieczorek. Program bardzo zajmujący obejmuje: „Sabałową bajkę" Sienkiewicza, komedyjkę „Bzy kwitną"; ponadto panna Strasserówna odśpiewa Chopina: „Cisza nocy". Będzie też koncert muzyki wojskowej. Początek o pół do 8-ej. Panowie we frakach.

Ze sfer aptekarskich. Dnia 18 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie gremjum aptekarzy Galicji wschodniej w lokalu gal. Tow. aptek. przy ul. Pańskiej. Na porządku dziennym stoi sprawa załatwienia żądań współpracowników. Dalsza w tej sprawie narada odbędzie się w listopadzie, a przewodniczyć jej będzie protomedyk p. Merunowicz.

Dzierżawa aptek. Aptekę w Zborowie wydzierżawił od Adolfa Rappaporta p. Dawid Roninger; aptekę Albina Amirowicza w Stanisławowie wydzierżawił p. Zygmunt Fuchs

Serdeczna owacja spotkała wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Edwina Płażka, ze strony nauczycielstwa. Wczoraj jawiła się u p. Płażka, jako w dniu jego imienin, deputacja nauczycieli ludowych, złożona z p. Pietraszkiewicza, Korpaka i Soleskiego. Złożyła ona solenizantowi gratulacje w imieniu nauczycielstwa lwowskiego, a ponadto p. Soleski imieniem nauczycielstwa krajowego, jako prezes komisji wiecowej. P. Płażek wzruszony tym objawem sympatji dla siebie, serdecznie podziękował deputacji. Owacja ta wywarła w namiestnictwie pewne zdziwienie, była bowiem unikatem dotychczas.

Poszukiwanie spadkobierców. Sąd krajowy w Krakowie poszukuje spadkobierców śp. Karola Leszczyńskiego, syna Leona, zmarłego 14 listopada 1900 r. w nieznanej miejscowości Rosji. Pozostawił on książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na 52.000 kor. Spadkobiercy mogą się zgłaszać albo wprost do sądu, albo do ustanowionego kuratora masy spadkowej, adwokata dra Michała Münza (Grodzka 1 2).

Kurs nauki stenografji polskiej dla szerszej publiczności, zamierza otworzyć p. Roman Poliński, autor podręczników tej nauki i stenograf sejmowy. Stenografja jest, jak wiadomo, sztuką pisania tak szybko, jak szybkiem jest tempo żywej żywej mowy ludzkiej i służy do spisywania wykładów, kazań, przy załatwianiu korespondencyj za szybkiem dyktandem, a największe zastosowanie ma w spisywaniu rozpraw parlamentarnych. Nie ma dziś prawie żadnej gałęzi inteligentnej pracy biurowej, w którejby nie posługiwano się stenografją, począwszy od kantorów kupieckich, do biur ministerjalnych. To też za granicą, w niektórych zakładach naukowych, stenografja jest przedmiotem obowiązkowym. U nas, niestety, dotąd sztuka ta jest bardzo mało rozpowszechnioną, pomimo, że zdolni stenografowie praktyczni są poszukiwani i dobrze płatni. Zwyczajny czas nauki trwa trzy miesiące, po 2—3 godziny tygodniowo. W tym czasie można, przy odpowiedniej zdolności, pilności i chęci, dokładnie zaznajomić się z całym systemem pisma stenograficznego. Z nauki mogą korzystać osoby inteligentne, z wykształceniem co najmniej szkół średnich, wszelkich stanów i zawodów. Kurs otwarty będzie tylko w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u p. R. Polińskiego w redakcji *Dziennika Polskiego*, w godzinach pomiędzy 11—1 w południe.

Jubileusz służbowy. Dnia 3 października br. obchodzili urzędnicy lwowskiej poczty uroczyście jubileusz 40-letniej służby powszechnie cenionego, zacnego kontrolora, p. Karola Bogusza. O godzinie 10 przedpołudniem zgromadzili się koledzy w sali telegraficznej i tu kontrolor, p. Horwath, złożył jubilatowi serdeczne życzenia w imieniu całego personalu wręczając mu zarazem piękny upominek. Wieczorem po 9 godzinie odbyła się w pasażu Mikolascha w restauracji Orłowskiego wspólna uczta, podczas której naczelnik p. Schreiber, kontrolorowie pp. Burczyk, Goldberg i Kutkowski, jakoteż i inni, wznieśli ciepłe toasty na cześć jubilata. Uczta wśród wesołego i serdecznego nastroju przeciągnęła się do późna.

Budowa nowego dworca. W sobotę odbyło się w dyrekcji kolei otwarcie ofert na prace rzeźbiarskie dla figuralnych ozdób nowego dworca kolejowego we Lwowie. Oferty przedłożyli pp Popiel, Wojtowicz, Mazur i Kuźniewicz, tudzież anonimowy oferent, który projekty nadesłał pod godłem.

Zgromadzenie kowali i stelmachów. W lwowskiej izbie rękodzielniczej odbyło się wczoraj walne zgromadzenie stow. przem. kowali i stelmachów pod przewodnictwem p. Vettera. Unormowano na niem czas pracy, który ma odtąd obowiązywać od 6-tej rano do 6-tej wieczór, z przerwą półtoragodzinną na obiad. Przy tej sposobności żalono się na niektórych majstrów, nie trzymających się uchwalonego przez wszystkich cennika, wskutek czego stwarzają szkodliwą konkurencję. Na zakończenie oznajmił przewodniczący, że odpowiedź na pismo do ministerstwa co do nieprawnego przyjmowania robót od osób prywatnych przez wojskową szkołę kucia koni, jeszcze nie nadeszła.

Zarząd krakowskiego Towarz. oświaty ludowej założył we wrześniu br. jedną nową czytelnię ludową w gminie: Nowa Wieś szlachecka (pow. Kraków), oraz uzupełnił bibljoteki w 23 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 1261 książek, wartości 908 kor.

Samobójstwo. W Stryju zastrzelił się z rewolweru adwokat dr. Emil Altmann, w chwili rozstroju nerwowego. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci

Jeszcze proces o Wrześnię. Trzeci proces wrześnieński toczyć się będzie w listopadzie r. b. w Gnieźnie. W pierwszym procesie wrześnieńskim, który poruszył opinję publiczną całego cywilizowanego świata, skazanym został na 15 miesięcy więzienia pan Balcerkiewicz za to, że podług zeznania żandarma, stał w bliskości szkoły i miał wydawać okrzyki podburzające na nauczycieli wrześnieńskich. Pan Balcerkiewicz, którego za kaucją z więzienia wypuszczono, podał wniosek o odnowienie sprawy swej, twierdząc, że żandarm się omylił i wziął Kaliszkowskiego za niego (Balcerkiewicza). Izba karna wytoczyła wskutek tego postępowanie przeciw Kaliszkowskiemu i skazała go na 15 miesięcy więzienia. Teraz w odnowionem postępowaniu zostanie zapewne p. Balcerkiewicz uwolniony.

Nowy skandal w Poznańskiem. Prasa berlińska żywo omawia broszurę byłego sekretarza niemieckich spółek rolniczych w Poznańskiem, Bühringa, który oskarża dawniejszego przewodniczącego tamtejszej izby rolniczej, majora Endella, o nadużywanie władzy w kierunku politycznym i o manipulacje w kasach izby, oraz spółek, równające się zwykłym defraudacjom. Major Endell brał z kas spółkowych zaliczki, wynoszące trzy razy tyle, na ile zezwalają ustawy, rzekomo na zboże z dóbr swoich, a potem zboża spółkom nie odstawił, lecz sprzedał je prywatnym kupcom. Przedewszystkiem dążył do tego, ażeby wszystkie spółki oddać pod władzę niemieckich agrarjuszy, Bühringa, który sprzeciwiał się temu wydalł z urzędu. Bühring zaskarżył go o obrazę, równocześnie w broszurze swej wzywa prokuratora, ażeby wytoczył śledztwo w sprawie owych defraudacyj.

National Ztg. pisze, że machinacje „pobocznego" rządu (niemieckiego) w Poznaniu weszły już w fazę, która koniecznie wymaga ścisłego śledztwa. Jeżeli niemczyzna na wschodzie nie ma ponieść klęski, jest obowiązkiem zarówno władz, jak i prokuratorji zbadać stosunki tamtejsze i zarządzić, co potrzeba dla ich naprawy. Inne pisma wyrażają się podobnie.

O śp. Janie Perdzyńskim, zmarłym w Warszawie, a znanym także u nas artyście malarzu, znajdujemy w pismach warszawskich wyrazy serdecznego uznania i żalu po stracie utalentowanego człowieka.

Śp. Perdzyński urodził się w Warszawie w r. 1870. Początkowo kształcił się w mieście rodzinnem, poczem na dalsze studja wyjechał do Krakowa, gdzie też ukończył tameczną szkołę sztuk pięknych.

Zmarły już od młodości ujawniał duży talent do rysunku.

Po ukończeniu szkoły krakowskiej ś. p. Perdzyński powrócił do Warszawy, gdzie, otworzywszy pracownię, poświęcił się niemal wyłącznie malarstwu akwarelowemu, które z powodzeniem uprawiał, malując sceny myśliwskie, z życia wiejskiego i charakterystyczne. Nieboszczyk malował dużo i z prawdziwą starannością, a z pracami jego można się było spotkać na wystawach wszystkich naszych salonów artystycznych.

Obok malarstwa, ś. p. Perdzyński z zamiłowaniem uprawiał rysunki ilustracyjne, któremi zasilał pisma humorystyczne i wydawnictwa okolicznościowe. Ostatnio był współwłaścicielem *Kurjerka humorystycznego.*

Za sceny z polowania ś. p. P otrzymał medal złoty we Lwowie, tudzież odznaczenie na wystawie kart pocztowych w Warszawie.

Nowy wielki dziennik filosemicki. Korespondent warszawski do *Dziennika poznańskiego* donosi, iż kiełkująca od pewnego czasu pomiędzy bogatymi a inteligentnymi żydami w Królestwie myśl założenia wielkiego pisma filosemickiego, poczyna powoli dojrzewać. Na czele kapitalistów, chcących założyć to pismo, stoją przedewszystkiem; jeden z braci Poznańskich w Łodzi, współspadkobierca kikudziesięciumiljonowego majątku, pozostałego po zmarłym Izraelu Poznańskim, wielkim fabrykancie łódzkim i przemysłowiec warszawski Neumann. Kapitał zakładowy, przeznaczony na ten cel ma wynosić pół miljona rubli. Pismo wychodzić będzie trzy razy dziennie: rano, w południe i o g. 9 wieczorem. Ostatnie wydanie specjalnie z wiadomościami miejskiemi. Pismo to ma być w pierwszym rzędzie filosemickiem, oprócz tego jednak bardzo wyraźnie antisjonistycznem. Pod tym względem zmieniły się kierunki i położenie. Dawniej istniało tylko jedno stronnictwo pomiędzy miejscową inteligencją żydowską: albo pragnące asymilacji z żywiołem miejscowym, albo przynajmniej udające, że jej pragnie. Sjoniści wywiesili otwarcie hasło zupełnego separatyzmu żydowskiego, nie kokietując nikogo, ale mówiąc otwarcie: „Nie chcemy być z wami!..." Powstanie tych dwóch różnic w łonie samego społeczeństwa żydowskiego, może sprowadzić zasadnicze zmiany w położeniu ogólnem. Na zewnątrz i otwarcie nic się jeszcze nie robi. Dopiero kiedy koncesja będzie gotową w Petersbu gu, wtedy chcą inicjatorowie wystąpić odrazu z gotowem dziełem i natychmiast je rozpocząć.

Zmiana lokalu. Lokalności trybunału administracyjnego w Wiedniu mieścić się będą od 12 go października w nowym budynku na Burgring I. l. 9.

Napad na generała. Z Budapesztu telegrafują, że jakaś kobieta, — jak się później okazało — 34 letnia akuszerka Gizela Lukowics, napadła na komendanta żandarmerji generała porucznika Jablonczky'ego. Zbliżyła się ona do generała na ulicy i chciała mu wręczyć prośbę. Jablonczky wstąpił na chwilę do westybulu hotelowego i oświadczył petentce, że na ulicy posłuchań nie udziela. W tej chwili spostrzegłszy, że kobieta wyciąga z kieszeni rewolwer, wyrwał go jej i polecił ją aresztować.

Cholera na Filipinach. Z Waszyngtonu donoszą telegramy, że na wyspie filipińskiej Iloiole cholera zabiera dziennie około 1000 osób; mieszkańcy uciekają z wyspy; pozostali umierają bez pomocy.

Samobójstwo generała. W Londynie zastrzelił się generał John Morris, były komendant Suakimu w czasie wyprawy sudańskiej Wolseleya. Onegdaj dopiero wrócił Morris z zakładu dla obłąkanych

Śnieg nawalny spadł onegdaj w Hannowerze.

A la Jellinek. Z Hawru piszą, oczywiście z zastrzeżeniem,—że na wybrzeżu morskiem znaleziono tam trupa kobiety, której rysy są identyczne z rysami głośnej oszustki Humbertowej, po której ślad od paru miesięcy zaginął.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 5-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —2 4, Uleaborg —1 6, Petersburg 0 2, Stockholm 3 0, Warszawa 4 0, Moskwa 0·5, Stornoway 6 1, Scilli 8 9, Isle d'Aix 9 2, Paryż 6·2, Borkum 5 2, Keitum 8·5, Hamburg 1·4, Memel 6 4, Berlin 2 1, Monachjum 3 9, Bregencja 4 2, Praga 3 8, Wiedeń 4·2, Budapeszt 4·9, Hermanstadt 11·2, Sarajewo 10 2, Lesina 16 3, Tryjest 16 7, Florencja 11·5, Rzym 14 4, Neapol 18 2, Palermo 18·6. Od północnego zachodu rozszerzył się wysoki stan barometru szybko ku Europie centralnej, podczas gdy niskie ciśnienie pokrywa północno wschodnią i południowo-zachodnią Europę. Opady ustały, pogoda jednak jest ogólnie bardzo chłodną. Prognoza brzmi: Zrazu jeszcze pochmurno, następnie wypogadza się; chłód trwać będzie dalej

Wrzosy.

Rozmawiają cicho z wiatrem krasne wrzosy:
Radość w nich, bo ustrojone w perły rosy.
Ale zgóry gorejące wschodzi słońce
I zabiera perły wrzosom lśniące, drżące.
Wrzosy jednak się nie żalą i nie smucą,
Wrzosy wiedzą: wieczór znowu perły wrócą...
A gdy chmurna zima przyjdzie, ołowiana,
Gdy polana cała śniegiem zasypana
Nawet wtedy są bez lęku wiotkie wrzosy,
Bo znów z wiosną wrócą perły lśniącej rosy.

Ignacy Nikorowicz.

Z kraju.

Łańcut (*25 letni jubileusz straży pożarnej*). Dnia 28 września b. r. odbyła się u nas niezwykła uroczystość obchodu 25-tej rocznicy założenia ochotniczej straży pożarnej. Już wcześnie rano po ulicach miasta przechodził pluton straży, poprzedzony orkiestrą. O godzinie 9 rano odbyło się solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie odsłonięto wmurowaną w kościele tablicę na cześć założyciela straży w Łańcucie, ś. p. dra Kralczyńskiego, następnie ks. Sandałowski wygłosił piękną mowę do zgromadzonych, w której podniósł zasługi założyciela około rozwoju miasta. Następnie odbył się w sali magistratu od czyt, a naczelnik straży skreślił dzieje naszej straży ochotniczej, poczem nastąpiło wręczenie upominku jubilatowi prezesowi, oraz wręczenie odznak jubileuszowych jednemu komendantowi straży, oraz jednemu strażakowi za 25 letnią nieprzerwaną służbę. Na zakończenie uroczystości odbył się koncert muzyki strażackiej.

Sambor. (*Kasa oszczędności*). Zamknięcie rachunków tutejszej Kasy oszczędności wykazuje obrotu kasowego w roku 1901 7,252 601 kor. 29 hal. Wkładek oszczędności wpłynęło w tymże roku 5,373.407 kor. 18 hal.; stan ogólny wkładek wynosił z końcem roku 1901 4,405.706 kor. 65 hal. Stan pożyczek hipotecznych wynosił 3 243.085 kor. 39 hal, weksli eskontowanych za 290.740 kor. Zysk za rok 1901 wynosił 13 550 kor. 47 hal.

Śniatyn. (*Biuro pracy*). Z inicjatywy prezesa rady powiatowej, posła Stefana Moysy, zebrani wójtowie z całego powiatu roztrząsali w kilkugodzinnej dyskusji sprawę założenia biura pośrednictwa pracy. Ogólnie uznano coroczną emigrację ludności za zarobkiem do Rumunji i Bukowiny za szkodliwą, tem bardziej, że emigrujący robotnicy mogą znaleść pomieszczenie w powiecie. Na podstawie dokładnej i źródłowej informacji, uchwaliła następnie jednogłośnie rada powiatowa, pod przewodnictwem zastępcy prezesa, posła dra Mikołaja Krzysztofowicza wniosek, referowany obszernie przez p. Moysę i poleciła wydziałowi powiatowemu poczynić kroki w celu rychłego wprowadzenia w życie instytucji biura pośrednictwa pracy.

Stanisławów. (*Jubileusz Konopnickiej*). Komitet dla obchodu jubileuszu Marji Konopnickiej od był pod przewodnictwem p. St. Błotnickiego posiedzenie i ułożył program uroczystości w głównych zarysach. Dnia 19 b. m. wysłany zostanie na obchód krakowski telegram gratulacyjny, w pierwszych dniach listopada zaś odbędzie się uroczysty wieczór w teatrze. Do komitetu zaproszono delegatów wszystkich tutejszych towarzystw.

(*Jubileusz papieski*). Obchód jubileuszu Ojca św. Leona XIII urządza stanisławowski komitet w niedzielę dnia 19 b. m. Dnia tego odbędą się w tutejszych kościołach uroczyste nabożeństwa, a w południe w sali teatralnej poranek muzyczno-deklamacyjny.

(*Rocznica Kościuszkowska*) przypadająca dnia 15 b. m., obchodzoną będzie w naszem mieście staraniem „Sokoła" w niedzielę dnia 26 października b. r. Dnia tego odbędzie się w „Sokole" uroczysty wieczór, w program którego wejdą: przemówienie

---

pochodni. Ze wszystkich stron nalatywały na nas ogromne nietoperze i krwiożerczo szczerzyły ku nam zęby, lecz myparowaliśmy ataki pochodniami. Mimo to, jeden wampir zdołał, bestja, ugryźć mnie w ucho. Glafira Semenówna aż dwa razy mdlała i dwa razy ją cucili, ale nakoniec pokonaliśmy wszystkie przeszkody i spuściliśmy się do jeziora. Ciągnie się ono na kilka wiorst wzdłuż i wszerz, pod sklepieniem, które podtrzymują kolumny. Tam znowu spotkała nas okropność. Były to szkielety żon sułtańskich, skazywanych w dawnych czasach na śmierć za wiarołomstwo. W starożytności było to miejsce, w którem trzymano tureckie żony z haremów, schwytane na wiarołomstwie przez swoich baszów, albo też takie, które, kochając się w innym, nie chciały wyjść za przeznaczonego im męża. Okropne wrażenie! Glafira Semenówna jeszcze raz zemdlała. Ja zamknąłem ze strachu oczy, chwyciłem ją na ręce i wraz z przewodnikiem wynieśliśmy ją na świeże powietrze.

Straszne, ale ciekawe.

Dzisiaj znowu byłem w parni tureckiej, skąd wróciłem właśnie przed godziną i piszę ten list do ciebie. Pary nie mają w tych parniach, ale żar przeraźliwy. Posadzka rozpalona i chodzą po niej w drewnianych trzewikach, ale ja chciałem im pokazać siłę i wytrzymałość Rosjanina, zrzuciłem drewniane trzewiki i chodziłem na bosaka ku niemałemu zdziwieniu niewiernych Turków. I jeszcze jedna osobliwość. Taki tu u Turków zwyczaj, że obcego, który po raz pierwszy przybywa do tureckiej parni, natychmiast wychrzczą na Turka, wkładając mu na głowę zawój, co też i ze mną zrobiono. Wychrzcili mnie w zawój. Dwaj Turcy włożyli mi na głowę zawój z dwóch ręczników i w tym zawoju położyli mnie na sofę, w usta włożyli cybuch od fajki muzułmańskiej i w takiej pozycji musiałem przeleżeć kwadrans.

Ach, Bazyli Kuźmiczu, jak mi żal, kolego, że nie ma tu ciebie pomiędzy nami!

Napisałem, a teraz bądź zdrów! Kłaniaj się żonie.

Zawsze ten sam życzliwy tobie *M. Iwanow.*"

Po napisaniu tego listu, Mikołaj Iwanowicz począł go wkładać do koperty, przyczem uśmiechnął się i mruknął pod nosem:

— Niech-no przeczyta sąsiadom! A to będzie gadania!

Zaadresował, ziewnął i począł rozbierać się do snu.

Glafira Semenówna spała już twardo.

LXXXII.

Ranek. Przez otwarte okna wpadają jasne, wesołe promienie słońca. Małżonkowie Iwanowie siedzą znowu za stołem, popijając ranną herbatę. Do okien płyną przeciągłe głosy tureckich roznosicieli, którzy sprzedają gotowaną fasolę, kukurudzę, chleb, pomarańcze. Rozdzierającym uszy głosem ryczy wjuczny osioł tuż obok kramiku gospodarza. Córka Garabeta, Tamara, sprząta izbę. Mikołaj Iwanowicz zatopił się w książce: „Tłumacz z języka rosyjskiego na turecki" i wprawia się z niej w tureckim języku.

— Tamara! Słuchaj panna! Ekutel! — mówi.

Dziewczynka spogląda nań swemi prześlicznemi, czarnemi oczyma i kraśnieje. Mikołaj Iwanowicz spogląda w książkę i mówi:

— Bosfor wapor ne wakyt hider (t. z.: kiedy odchodzi parowiec na Bosforze)?

Dziewczynka coś odpowiada. Mikołaj Iwanowicz nie rozumie i pyta ponownie:

— Po stachane kangy sokanda dyr (t. z.: gdzie tutaj poczta)?

Znowu turecka odpowiedź, której on nie rozumie.

— Daj sobie spokój! — tłómaczy Glafira Semenówna. — Wszak niech ona odpowie, co chce, ty nie zrozumiesz.

— Poczekaj! Zamówię u niej obiad! Panno! Mamzel Tamara! Obiad na dzisiaj.. Oj-łe jemeju... Na pierwsze... Zupa... Sorba...

Dziewczyna kiwnęła głową.

— Już ja tam nie będę jadła ich zupy, — odezwała się Glafira Semenówna. — Niech tak, jak wczoraj, usmaży bifsztyk.

— A kurkę z ryżem będziesz jadła? — zapytał mąż.

— Gotowaną kurę? Ha, niechajby..

Na drugi... Ikindżi... — Tu zagiął Mikołaj Iwanowicz dwa palce i dodał: — Na drugie kura, — tauk, gotowana... Ba, zaczekaj! Jak po turecku: gotować? Cyszirmek. Z ryżem... Gdzie tu znaleść wyraz: ryż? — rzekł i począł przerzucać kartki. — Aha, ryż... Pirindż... A zatem: z pirindż... Na trzecie: ugjudżju...

— Lepiej już będzie, jeżeli zamówimy objad u jej ojca, a on jej to wszystko wytłómaczy, — poczęła znowu perswadować Glafira Semenówna. — Szkoda czasu, bo ona zgoła nie zrozumie.

— Głupstwo. Rozumie wszystko. Widzisz? Śmieje się.

Zastukano do drzwi. Wszedł Nürenberg.

— A! Gdzież to pan przepadłeś? — zawołał Mikołaj Iwanowicz. — Co pan robiłeś wczoraj? Rachunek jest? Trzeba się nam rozrachować.

— Ja byłem wczoraj, efendi, ale pan spał takiego słodkiego sna.. — zaczął Nürenberg.

— Nie mógłeś pan poczekać? No, mniejsza. Dawaj pan rachunek... Dałam panu sześć złotówek po dwadzieścia franków, a cztery razy po medżidje srebrem.

— Należy mi się jeszcze od pana, efendi, czterdzieści franków i dziesięć i pół piastrów. No, co do piastrów, Allach z niemi. Tę sumę odliczam — rzekł Nürenberg i machnął ręką.

— Ile, ile, należy się odemnie? — porwał się Mikołaj Iwanowicz.

— Czterdzieści franków. Dwie złotówki.

— Za co?

Nürenberg zbliżył się do stołu i rzekł:

— Ja, efendi, rachuję sobie tylko po dziesięć franków dziennie... Jest to u nas taksa dla wszystkich przewodników. Trzy dni — trzydzieści franków. Trzy dni... wczoraj, dzisiaj...

— Ależ dzisiaj jeszcze się nie zaczęło. Zresztą dzisiaj pana nie potrzebuję. Po mieście będzie mnie oprowadzał tutejszy gospodarz.

— Tutejszego gospodarz? — rzekł z grymasem Nürenberg i dodał: — Bierz pan sobie nawet dziesięć tutejszego gospodarzy. Niech pana naciągają. Ale ja w każdym razie straciłem dzisiejszego dzień. — Kto teraz o jedenasta godzina zechce mnie nająć?

— No, dobrze! Trzydzieści franków. Ale gdzież pan roztrwoniłeś resztę pieniędzy? — pytał Mikołaj Iwanowicz.

— Ezwipaż pierwsza ranga z najpiękniejszy koń arabski... Bilety, kupowane do meczetów u tureckiego popów, — wyliczał Nürenberg — Czworo meczety po medżidje, to czworo medżidje. Dwa osoby, to ośm medżidje...

— Co? Dwie osoby? A sam opowiadałeś, że wszystko jedno, ile osób; zawsze płaci się medżidje.

— Fe... Fuj... Jakbym ja mógł gadać takie głupstwo!

— A ja ci powiem, mój półzacny panie, żebyś się nie przegadywał. Ja także głupstw nie mówię! — krzyknął Mikołaj Iwanowicz. — Widzę, że chcesz mnie obrabować.

— Ja? Obrabować? O, panie, taki uczciwy człowiek, jak Adolf Nürenberg, nie ma! Oto, tutaj mój rachunek. Tureckiego restauracja, gdzie my byli, kosztowała półtory lujdora... Wino... Bakszisz na prawo, bakszisz na lewo... Tureckiego portjer na selamlik... Portjer od konsul... Tureckiego policjant na dworcu kolei... Teatr... Tureckiego... Ach, efendi! My jesteśmy w mieście Konstantynopol, gdzie, co krok, to bakszisz! — wołał Nürenberg.

— No, więc sumuj, ile to razem? Jakie dawałeś bakszysze? Rachuj! — przerwał Mikołaj Iwanowicz, który już począł tracić cierpliwość.

Nürenberg począł odczytywać spis bakszisów tak długi, prawiąc nieustannie o tureckich popach, tureckich djakonach, o tureckich djaczkach i stróżach, że nawet Glafira Semenówna przerwała:

— Dość już, dość! Aż mi niedobrze! Mikołaju! Rozrachuj się i niech sobie idzie!

— Cały twój rachunek, to głupstwo, wymysł i wyzysk! Rzuć to i powiedz, ile jestem ci winien naprawdę, — odezwał się surowo Mikołaj Iwanowicz do Nürenberga.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kalosze rosyjskie i amerykańskie
męskie, damskie i dziecinne,
BUTY kaloszowe do polowania, 30 i 36 koron.
Marcin Müller
plac Halicki 14 (obok Banku hipotecznego) we Lwowie.

751

wstępne, kantata i hymn sokoli, śpiew i deklamacja, po których nastąpią ćwiczenia.

(*Uczczenie Pola*). Celem uczczenia pamięci Wincentego Pola, którego 30 sta rocznica śmierci przypada dnia 2 grudnia b. r., zawiązuje się w mieście naszem komitet obywatelski, mający na celu wydanie zbiorowe nakładem narodowym zapomogą subskrypcji „Skarbca pamiątek" i „Wyboru pism" poety.

(*Eleuteria*). We czwartek dnia 2 b. m. odbył się w sali kasynowej odczyt profesora Wincentego Lutosławskiego na temat: „Odrodzenie narodowe przez wstrzemięźliwość". W wykładzie tym zachęcał prelegent zebranych do utworzenia w Stanisławowie towarzystwa, mającego na celu szerzenie zasad bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych. Po wykładzie profesora dra Lutosławskiego zapisało się do towarzystwa czterdziestu kilku członków obojej płci, którzy ukonstytuowali się, wybierając przewodniczącym p. Szczęsnego Tworowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Sochackiego.

(*Druga cerkiew*). Tutejsze towarzystwo ruskie „Narodny dom" zbiera składki na budowę drugiej cerkwi w Stanisławowie.

(*Stowarzyszenie im. św. Zyty*) Staraniem OO Jezuitów, założone zostanie niebawem w mieście naszem „Stowarzyszenie sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty". Celem stowarzyszenia jest: wpoić w służące pobożność, skromność, pracowitość i oszczędność, uzdolnić służące do sumiennego pełnienia obowiązków, zaopiekować się dolą ich w czasie choroby i niezawinionej utraty pracy. Przy stowarzyszeniu założonem będzie bezpłatne ambulatorjum lekarskie; utrzymywać się będzie dla członków analfabetów szkołę niedzielną dla nauczania ich czytania, pisania, rachunków i znajomości historji kraju ojczystego, oraz gospodarstwa domowego. W obrębie stowarzyszenia założony będzie sklep bławatny dla dostarczania członkom tanich materjałów na ubrania i gotowych ubrań. We własnem schronisku prowadzić się będzie szwalnię do naprawy ubrań swych członków, przez dziewczęta chwilowo będące bez zajęcia.

Z kresów.

Cieszyn. (*Wybory do sejmu śląskiego*). W sobotę dnia 27 z. m. odbyło się w Cieszynie posiedzenie komitetu wyborczego, na którem, po dłuższej debacie, postawiono kandydatów dotychczasowych posłów, dla powiatów: cieszyńskiego, frysztackiego i jabłonkowskiego ks. Ignacego Świeżego i Jerzego Cienciałę, dla bielskiego, skoczowskiego i strumieńskiego dra Jana Michejdę.

Z czeskiej strony kandyduje w powiatach frydeckim i bogumińskim ponownie p. Wacław Hruby, radca sądowy w Opawie, w powiatach opawskim i bilowickim p. Piotr Foltyn, rolnik w Holeszowicach (zamiast ks. Grudy) i ponownie dr. Fr. Stratil, adwokat w Opawie.

(*Lekarz Polak*). Z dniem 1 października b. r. osiedlił się tu dr. hr. Wincenty Tyszkiewicz, dotychczasowy lekarz w Jaworzu.

---

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1034

* **Wydział Czytelni** akademickiej we Lwowie zaprasza wszystkich kolegów na wieczorek inauguracyjny — który się odbędzie w środę dnia 8 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (pasaż Mikolascha II p. schody 2).

* **Ze szkoły muzycznej p Ottawowej**. Ponieważ prof. Henryk Melzer, pozostaje przez obecny sezon we Lwowie, obejmuje przeto naukę kursu wyższego stale; oprócz tego nauka na kursach niższym i średnim, na których uczą wyłącznie uczenice prof. Melcera, odbywać się będzie pod jego osobistem nadzorem.

* **Zarząd muzeum** przemysłowego miejskiego podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym bibljoteka muzealna otwartą jest dla publiczności: w dni powszednie od godziny 9—12 przed południem, oraz od godziny 5 do 8 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od godziny 10 do 1 z południa.

* **Z kasyna miejskiego**. W sobotę dnia 11 października b. r. o godzinie 7 wieczór humorystyczny. Bilety od wtorku 7 bm.

Zmarli:

W Chorostkowie zmarł Antoni Brzuszkiewicz, przełożony obszaru ordynacji chorostkowskiej, długoletni członek husiatyńskiej rady powiatowej, przeżywszy lat 84.

W Tyśmieniczanach, zmarł wczoraj nagle starosta Gorecki.

W Czerniowcach, zmarł Edmund Wesołowski, urzędnik kolei państwowych, w 59 r. życia.

W Warszawie zmarła w sędziwym wieku Amelja z Leów 1-voto Kronenbergowa, 2-voto Rosenowa. Zmarła była matką artysty-malarza Jana Rosena.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek; „Kładka", komedja w 3 aktach F. Gresac'a i Fr. de Croisset'a.

Jutro we wtorek: „Świat na opak", operetka w 5 odsłonach K. Kapellera.

W środę: „Kładka", komedja.

We czwartek: po raz pierwszy, „Jeden dzień", sztuka w 3 aktach Adama Krechowieckiego, z udziałem pań: Bednarzewskiej, Solskiej, Wojnowskiej, Węgrzynowej; pp.: Kamińskiego, Solskiego, Feldmana, Nowackiego, Hierowskiego, Adwentowicza, Kliszewskiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Stanisławskiego i innych.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, dnia 7 października: „Pierwszy zwyczajny koncert symfoniczny". Program: I. 1. Wagner. Uwertura do opery „Meistersinger". 2. Svendsen. „Rapsodja norweska Nr. 2". II. 1. Bethoven: „Symfonja Nr. 5" a) Alegro con brio. b) Andante con moto. c) i d) Alegro. III. I. Liszt. Poemat symfoniczny „Głosy gór" (Ce q'on entend sur la montagne).

We czwartek, dnia 9 października. „Szósty wielki koncert symfoniczny" ze współudziałem Aleksandra Bonci, pierwszego tenora opery „de la Scala" w Medjolanie. Program: Bizet. Uwertura z opery „Djamileh" odegra orkiestra 2. Donizetti, Arja z opery „Napój miłosny", odśpiewa z tow. orkiestry Aleksander Bonci. 3. Czajkowski „Pieśń bez słów", wykona orkiestra smyczkowa (kwintet). II. 1. Szubert. Dwa antrakty do dramatu „Rozamunda", odegra orkiestra. 2 Ponchielli. Romans z opery „Gioconda", odśpiewa z tow. orkiestry Al. Bonci. III 1. Fibich. Poemat symfoniczny „Wieczorem", odegra orkiestra. 2. Flotow. Arja z opery „Marta", odśpiewa z tow. orkiestry Al. Bonci.

W sobotę, dnia 11 października: „Siódmy wielki koncert symfoniczny".

Dyrekcja Filharmonji uprasza, aby osoby, które zamówiły bilety na czwartkowy koncert, zechciały je wykupić do wtorku wieczorem, gdyż w przeciwnym razie zostaną sprzedane

Pani Helena Modrzejewska rozpoczyna w tych dniach występy gościnne na scenie poznańskiej, a następnie gościć będzie na scenach lwowskiej i krakowskiej. W styczniu udaje się do Pragi, gdzie wystąpi kilka razy w tamtejszym „Narodnim Divadle".

Nowa sztuka. Autor „Dramatu Kaliny", p. Kawecki, wykończył nową 3 aktową komedję p. t „Widziadła", którą w tych dniach odczyta dyrektorowi Pawlikowskiemu.

„Przed wschodem słońca". Pod takim tytułem wyszła we Lwowie, nakładem księgarni H. Altenberga, powieść młodego poety, autora wydanych niedawno „Impresyj", p. Henryka Zbierzchowskiego. O tym nowym utworze, osnutym na stosunkach lwowskich, zdamy niebawem sprawę obszerniej.

Na konkurs dramatyczny imienia Henryka Sienkiewicza nadesłano — jak donoszą z Łodzi — do dnia 1 października, t. j. do terminu zamknięcia konkursu, 72 sztuk, odpowiadających warunkom konkursu. Lista nie jest jeszcze zamknięta, albowiem mogą nadejść sztuki, wysłane dnia 1 października.

„Ballady i Romanse" Mickiewicza wyszły jako dalszy tomik „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy", nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach. Jest to podręcznik doskonały dla młodzieży szkół średnich przy lekcjach literatury.

Fronde. Kobiecy dziennik *Fronde*, redagowany, pisany i składany wyłącznie przez kobiety, zawiesił od 1 października b. r. wydanie poranne, ponieważ finansista, który dawał na to przedsiębiorstwo pieniądze, poniósł zbyt wielkie straty.

Izba sądowa.

Lwów 6 października.

(Podpalenie).

W nocy z 5 na 6 kwietnia br. spaliły się w Kamionce bobroidach karczma i trzy budynki gospodarskie przy karczmie Eiziga Katza. Prócz budynków padł ofiarą płomieni 2 jałówki, krowa i koń, wartości 250 kor., sprzęty domowe i gospodarskie wartości 1400 kor., wreszcie sklep i ruchomości Szachny Katza wartości 1560 koron. Wartość budynków, częściowo ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń wynosiła 2600 koron. Po pożarze znaleziono koło karczmy rozsypane zapałki, takie same, jakie dzień przedtem widziano u Iwana Jacuna; djak tamtejszy zeznał, że widział, jak Jacun w kilka chwil po wybuchu ognia w rogu strzechy stodoły karczmarza wylewał wodę z cholewy buta — a że na drodze między palącą się karczmą a mieszkaniem djaka, był rów wodą napełniony, który przejść należało, przypuszczać należy, że Jacun karczmę podpalił. Prócz tego inne jeszcze poszlaki zebrała żandarmerja i oddała sprawę prokuratorji.

Trybunałowi sędziów przysięgłych przewodniczy starszy radca Dzierzyński, oskarża prokurator Niewiadomski, broni dr. Gabel.

Oskarżony przeczy winie i twierdzi, że nie miał żadnego powodu do podpalania karczmy, gdyż nie miał do arendarza żadnej złości. Podejrzenie, jakoby podpalił karczmę z namowy swojego pasierba, który źle żyje z arendarzem, odpiera tem, że on z tym swoim pasierbem źle żyje i od trzech lat nie mówi już do niego.

Poseł Kozłowski do swoich wyborców.

Lwów 6 października.

Poseł Kozłowski wystosował do wyborców do rady państwa okręgu wyborczego Jaworów-Mościska Cieszanów następujące pismo:

Szanowni Wyborcy!

Z całego serca dziękuję Szanownym Panom za nader cenny dowód zaufania, któym zaszczycić mnie raczyliście i za poparcie, którego od Was, Szanowni Wyborcy, przez lat czternaście doznawałem, a które należy do najdroższych wspomnień mego publicznego życia.

Do najgorętszego podziękowania dołączyć sobie pozwalam prośbę, abyście Szanowni Panowie, po uwzględnieniu powodów, które mnie do tego kroku skłaniają, nie poczytali za niewdzięczność, że mandat przez Was łaskawie mi powierzony, w myśl kilkakrotnych oświadczeń moich złożyć jestem zmuszony.

Ośmielam się również, Szanowni Panowie, zanieść do Was prośbę, abyście przy najbliższym wyborze na innego kandydata głosując, mnie na czas dłuższy od obowiązków poselskich w Wiedniu zwolnić byli łaskawi. Mandat do rady państwa bowiem, który wymaga przez ośm miesięcy ciągłej obecności w Wiedniu, nie da się pogodzić z moimi obowiązkami w komisji wykonawczej centralnego komitetu, które na czas dłuższy zatrzymują mnie w kraju. Wobec faktu, że prezes centralnego komitetu jest równocześnie wiceprezesem Koła polskiego w Wiedniu, a przeto podczas obrad rady państwa z Wiednia wydalać się nie może, ciągła obecność obu wiceprezesów centralnego komitetu w kraju jest niezbędną, a uchylić się od niej nie wolno, zwłaszcza w obecnej przełomowej chwili, w której obóz narodowy stara się o ciągłość organizacji i o ożywienie narodowej i społecznej akcji.

W tej pracy wewnętrznej w kraju, którą uważam za jeszcze ważniejszą od pracy w Wiedniu, otrzymane od Was Szanowni Panowie, lubo niezasłużone z mej strony, dowody łaskawych względów, będą dla mnie otuchą i zachętą. — Starać się też będę odwdzięczyć Szanownym Panom za Ich życzliwość dla mnie, pracując na innem, niż dotychczas polu, ale z podwójną usilnością.

Kończę przesełając Szanownym Panom, obok zapewnienia głębokiej czci i prawdziwego poważania, raz jeszcze wyraz najżywszej wdzięczności. *Włodzimierz Kozłowski.*

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 6 października. Prezydent ministrów dr. Koerber, minister skarbu Boehm-Bawerk, minister handlu Call, rolnictwa Giovanelli i szef sekcji Stibral, powrócili dziś rano z Budapesztu.

Następstwo tronu na Węgrzech.

Bupapeszt 6 października. Organa stronnictwa niezawisłych" nie dają się przekonać wywodom półurzędowego *Magyar Nemzeta*, iż mianowicie nowonarodzony syn arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ks. Zofji Hohenberg, nie ma wcale prawa do tronu. Natomiast prasa ta z *Egy tertesem* na czele, w dalszym ciągu trwa przy swem twierdzeniu, że syn arcyksięcia następcy tronu ma pełne prawo do tego tronu, gdyż osoby ku temu uprawnione mogą tylko same praw swoich się zrzekać, przeto renuncjacja arcyks. Franciszka Ferdynanda, dokonana w imieniu przyszłego syna, była nieważną (?). Zdaje się wszelakoż, iż sam Fr. Kossuth jest w głębi duszy przekonany o niewytrzymałości takiej argumentacji, gdyż wie o tem przecie, że nowonarodzony ks. Hohenberg — po renuncjacji swego ojca — nie może być za austrjackiego arcyksięcia uważany, a tylko ci arcyksiążęta mają prawo do korony węgierskiej.

Fałszywa wiadomość.

Wiedeń 6 października. *Sonn- und Montags Ztg* doniosła, jakoby pertraktacje ugodowe rozbiły się, a obaj prezesowie gabinetów podali się do dymisji. Na podstawie najdokładniejszych informacyj mogę zapewnić, że cała powyższa wiadomość jest z palca wyssaną. Pertraktacje ugodowe znajdują się w tej chwili na najlepszej drodze i zachodzą jeszcze tylko drobne różnice, które nie uprawniają wcale do obaw o dojście porozumienia do skutku.

Poseł Engel za obstrukcją.

Wiedeń 6 października. Poseł dr. Engel, były prezes klubu czeskiego, ogłasza artykuł, w którym, ubolewając nad niezgodą wśród frakcyj czeskich, wyraża obawę, iż zamierzona obstrukcja Czechów może nie dojść do skutku. Dr. Engel uderza szczególnie na agrarjuszów czeskich, którzy swem zachowaniem się gotowi sojusz Czechów rozbić.

Wystąpienie za obstrukcją dra Engla, który dotychczas należał do najwięcej umiarkowanych, sprawiła we wszystkich kołach poważne wrażenie.

Po pogrzebie Zoli.

Paryż 6 października. Wczorajszy wieczór minął spokojnie. W ciągu popołudnia aresztowały organy policyjne 6 osób; 2 z nich zatrzymano w aresztach, resztę zaś wkrótce wypuszczono na wolność; między temi także rosyjskiego studenta Stochinowskiego. Przeciw temu studentowi będzie wdrożone śledztwo, gdyż obwiniono go o podburzanie przeciw organom policyjnym.

Paryż 6 października. Po pogrzebie Zoli, tłumy, przy opuszczeniu cmentarza, urządziły burzliwą owację Picquartowi i adwokatowi Laboriemu. Labori wygłosił mowę, w której powiedział: „Walczyliśmy za prawo i sprawiedliwość i będziemy dalej walczyli." Na bulwarze socjaliści urządzili deputowanemu Jauresowi owację, co wywołało demonstrację przeciwko nacjonalistom. Przyszło do bójek między obiema stronami, wkrótce jednak spokój przywrócono. — Wszystkie dzienniki omawiają przebieg pogrzebu Zoli. Dzienniki socjalistyczne sądzą, że pogrzeb był ogromną manifestacją całej ludności Francji za Zolą i jego ideałami. Natomiast dzienniki nacjonalistyczne ubolewają z powodu udziału Dreyfusa i twierdzą, że gdyby go poznano, z pewnością nie wyszedłby był cało.

Aresztowanie.

Kraków 6 października. Wczoraj aresztowano tu, z powodu włóczęgostwa i pijaństwa, Kazimierza Kaczkowskiego, który był właścicielem dóbr rycerskich w Poznańskiem. Po sprzedaży dóbr, przetrwonił pieniądze i doszedł do takiego stopnia upadku. Będzie odszupasowany.

Z izby sądowej.

Kraków 6 października. Dziś odbywa się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Wincentemu Kaparze ze Lwowa, obwinionemu o zbrodnię kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca Kaparze, że w nocy 16 czerwca, dopuścił się włamania i kradzieży w tutejszej trafice Szaifla przy ulicy Grodzkiej i wyrządził szkodę na 1 344 k. Kaparę aresztowano w Przemyślu, gdzie chciał sprzedać 2 stemple po 5 k. Obwiniony wypiera się kradzieży. Wyrok zapadnie popołudniu.

Aresztowanie Boerów.

Londyn 6 października. *Standart* donosi z Durhanu: Aresztowano tam 41 Boerów, którzy właśnie powrócili z obozu jeńców na Cejlonie i oskarżono ich o zdradę stanu.

Katastrofa węglowa.

Nowy Jork 6 października. Skutkiem braku węgla wszystkie fabryki wstrzymały pracę. Tysiące robotników znalazły się bez chleba. Sytuacja równa się katastrofie.

Strejki.

Waszyngton 6 października. Na zaproszenie prezydenta Roosevelta odbyła się wczoraj ponowna konferencja w sprawie strejku węglowego. Konferencja ta trwała 3 godziny. O wyniku jej dotychczas nic pewnego nie wiadomo.

Lievin 6 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników, przy udziale 2.500 ludzi. Uchwalono porządek dzienny w duchu generalnego strejku.

Warszawa 6 października. Zmarła tu Helena z Zawiszów Wolbergowa, która była artystką-śpiewaczką, znaną ze swych występów operowych i estradowych w Warszawie i za granicą. Była primadonną opery czeskiej w Pradze.

Sebastopol 6 października. Carstwo wyjechali do Jałty.

Stambuł 6 października. Wobec komentarzy, które wywołały fakt, że tak wielkiemu pancernikowi jak „Jerzy Pobiedonoscow" nie zabroniono przejazdu przez Bosfor, oświadczają w kołach rządowych, że tylko zezwolenie przejazdu na okręcie wojennym, który wiezie na swym pokładzie panujących lub ich zastępców nie narusza istniejących traktatów.

Kronika z ostatniej chwili.

Kąsający rekrut. Strażnik miejski Stefan Zawierucha prowadził z komisji asenterunkowej do aresztów miejskich popisowego Stefana Chanasa, prowadzony jednak stawiał strażnikowi czynny opór, tak, że ten musiał wezwać stojącego opodal policyjnego kaprala do pomocy w okiełznaniu niesfornego rekruta. Widok kaprala wprawił kandydata na syna Marsa w taką pasję, że rzucił się nań jak furja i ukąsił go dwa razy do krwi w rękę. Pomimo to kapral, nazwiskiem Pawluk, nie wypuścił z rąk rekruta, ale przy pomocy strażnika odstawił go na policję, skąd go znowu do aresztów policyjnych zawieziono. Najciekawsze, że aresztowany przeczy, jakoby ukąsił kaprala w rękę i twierdzi, że kapral sam siebie w rękę ukąsił. Na stacji ratunkowej skonstatował lekarz u policjanta dwie głębokie rany „kąsane".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 października.

(*f-*) Bank niemiecki podwyższył również stopę procentową z 3 na 4%, gdyż sytuacja jego pogorszyła się ostatnimi czasy bardzo znacznie. Wolna od podatku rezerwa banknotów nietylko została już zupełnie wyczerpana, lecz cyrkuluje już przeszło 200 miljonów opodatkowanych not, złota ubyło ze skarbca bankowego za 126 miljonów, a przeszło 600 miljonów marek not, będących w obiegu, nie ma metalicznego pokrycia. W takich stosunkach musiał zarząd banku niemieckiego czemprędzej pójść za przykładem banku angielskiego i podwyższyć eskont nie o ½%, ale od razu o cały procent. Dla giełdy naszej najważniejszem jest obecnie pytanie, co zrobi bank austro-węgierski: czy także podwyższy stopę procentową, czy też zaczeka jeszcze jakiś czas? Wobec niepewności jak ułożą się stosunki, osłabiła się znacznie tendencja, a kursa spadły.

— **Komisja przemysłowa** stałej rady przybocznej, zbierze się dnia 13 bm, w poniedziałek, w Wiedniu. Na porządku dziennym znajdują się obrady nad przedłożonym przez referenta radcę rządowego dra Carusa projektem o trzech projektach ustaw, odnoszących się do wypoczynku niedzielnego i w dni świąteczne, dalej uzupełnienia i zmiany ordynacji przemysłowej, w końcu umów służbowych między pracodawcami i subjektami handlowymi.

— **Sprawy cukrowe.** Niektórzy przemysłowcy cukrowi wyrazili przypuszczenie, że w razie zamierzonego, z powodu mającej nastąpić zmiany ustawy o podatku cukrowym, kontyngentowania wewnętrznej konsumcji cukru, zostanie przy indywidualnym rozdziale kontyngentu uwzględniona także produkcja, względnie okres podatkowy 1902|3. Sprawą tą zajmowano się — jak wiadomo — między innemi już w lipcu roku 1902 na ankiecie cukrowej w ministerstwie skarbu Wówczas wyraził reprezentant rządu z anie, że rezultaty kampanji 1902|3 nie będą mogły być wciągnięte w kombinacje przy ustanawianiu indywidualnego kontyngentu, a to nietylko z tego powodu, ponieważ nie będą na czas znane, ale także dlatego, ponieważ tej kampanji bezwarunkowo nie można uważać za normalną.

Otóż *Wiener Abendpost* pisze, iż jest upoważniona do oświadczenia, że ministerstwo skarbu i teraz przy tem zapatrywaniu obstaje i dlatego produkcja, względnie opodatkowanie kampanji r. 1902|3 nie będzie stało w ogóle w żadnym związku z kontyngentowaniem.

— **Kartel naftowy.** W bieżącym tygodniu podjęte zostaną na nowo w Wiedniu rokowania w sprawie kartelu naftowego. Największe dotąd trudności sprawiało odgraniczenie terytorjów zbytu dwóch południowych rafineryj i żądania towarzystwa schodnickiego, z którem jednak porozumienie doszło już do skutku. „Schodnica" żądała pierwotnie przydzielenia produkcji 300,000 cetnarów metr. Do syndykatu eksportowego przystąpiły także rafinerje w Jaśle, Prelup i Trzebini. Wszystkie rafinerje przyjęły umowę z wyjątkiem rafinerji tow. angielsko-galicyjskiego w Drohobyczu. Jeżeli będzie obstawało przy swych żądaniach, które uważają za niemożliwe do przyjęcia, to kartel prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

Dostawy dla austrjackich kolei państwowych. Ministerstwo kolei rarządziło nowy nakład warunków dla dostaw materjałów i przedmiotów wyekwipowania w zakresie zarządu kolei państwowych. W nowym tekście ukażą się wyrażone w ciągu lat ostatnich życzenia przemysłowców o ile możności uwzględnione; przy rewizji zaś poszczególnych warunków, postarano się oto, aby przy uniknięciu takich stypulacyj, które zanadto ryzyko oferującego rozciągają, obopólne prawo i zobowiązania możliwie jasno i dokładnie były one wyrażone.

— **Bezpośrednie połączenie do Lussinpiccolo przez Pola.** Z ważnością od dnia 2 października kursować będzie każdego czwartku na linji kolei państwowej Divacza-Pola nowy o 3 klasach wozów, pociąg pospieszny. Odchodzi z Divaczy o godzinie 9 05 wieczorem, a przybywa do Poli o godzinie 11 53 przedpołudniem. Pociąg ten ma połączenie bezpośrednie z parowcem Lloyda, utrzymującego komunikację z Lussinpiccolo.

— **Wiedeń** 6 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 30 do 7 31, na wiosnę od 7 49 do 7 50 żyto na jesień od 6 61 do 6 62 na wiosnę od 5 76 do 5 77, kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6 30 do 6·34, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 6 16 do 6 17, na wiosnę od 6 42 do 6 43 rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do — —, na styczeń-luty od —·— do — —. olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie zwyżkowe. Deszcz

— **Budapeszt** 6 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·15 do 7 16, na kwiecień od 7·32 do 7 33 żyto na październik od 6·30 do 6·31, na kwiecień od 6 38 do 6·40 owies na październik od 5·78 do 5 79, na kwiecień od 6 05 do 6·06 kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 59 do 5·60; rzepak na sierpień od 11 95 do 12 15 Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie dobre. Deszcz.

Wiedeń 6 października. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 117 10 Renta majowa 100 75 Węg renta koronowa 97 65, Akcje austr. zakł. kred. 682 50, Akcje węg. zakł kred. 720 –, Akcje Anglobanku 274 50 Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Länderbanku 395 50. Akcje kolei państw. 711 75 Lombardy 79 50 Akcje kolei Elbethal 459 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 372 —, Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje praskiego Tow. tel. —. Losy tureckie 112 50, Ruble 253·50 Usposobienie silniejsze.

Berlin 6 października. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214 75, Towarz dyskontowe 185 60 Usposobienie wyczekujące.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek we wrześniu 1902. Stan wkładek 4½% z dniem 31 sierpnia 1902 r. kor. 5,317.058 hal. 30. We wrześniu 1902 roku włożono kor. 264.187 hal. 08. Razem kor. 5,581.245 hal. 38. We wrześniu 1902 r. zwrócono kor. 302 318 hal. 62.

Stan z dniem 30 września 1902 r. kor. 5,278.926 hal. 76. Książeczek w obiegu sztuk 7.932.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 6 października, o godz. 7 wiecz.

KŁADKA

(La Passerelle)

komedja w 3 aktach przez Fryderyka Gressac i Franciszka de Croisset.

O S O B Y:

Roger, baron de Gardannes	p. Kuncewicz
Bienaimé	p. Chmieliński
Jan	p. Feldman
Planchet	p. Czaki
Joanna	pni Bednarzewska
Helena	pni Solska
Rozalja	* * *
Wiktorja	pni Łomińska

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

* * * W roli Rozalji debiut Wandy Borzęckiej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 października 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. J. Ledochowski z Podola ros. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. L. Kossowski z Ukrainy. J. Gnoiński z Cieszanowa A. Misiągiewicz z Sanoka. M. Kęplicz z Myszkowa. J. Zadurowicz z Orelca. H. Mayer z Warnsdorfu. J. Ingwer z Tarnopola. A. Fanek z Wiednia. J. Meisels ze Stryja. M. Steuermann ze Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Pozulicki z Żmigrodu. Br. M. Bławowski z Nowosiółki. Br. Z. Brunicki z Lublińca. W. Płocki z Gorlic. K. Bartmański z Tadań. J. Goldberg z Grzymałowa. J. Reinhold z Czerniowiec. Dr. Funkenstein z Czerniowiec. Dr. F, Dużbacki z Prałkowic. Dr. J Zieliński z Monasterzysk. C Kohler z Wiednia. H. Wartmann z Wiednia. T. Wysocki z Zubowmostów. P. Sozański z Sozania. P. Strelów z Graeu A. Szczurowski z Jarosławia. K. Sławiński z Biskupic. J. Gołąb z Wadowic. K. Kociuba z Zarwanicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim ciosem przez śmierć ś p. nieodżałowanej Matki naszej — doznaliśmy od przyjaciół — tudzież bliższych i dalszych znajomych dowody szczerego współczucia.

Za ten dobry uczynek składamy na tem miejscu wyrazy najserdeczniejszej podzięki wszystkim tym, którzy byli łaskawi oddać ostatnią usługę ś p. Matce naszej, biorąc osobiście udział w pogrzebie, jakoteż i tym zamiejscowym, którzy piśmiennie przysłali nam słowa pociechy.

Lwów, 30 września 1902 r.

Józef Adam, Stanisław, Władysław i Zofia Markl.

Dr. Kazimierz Kruszyński

powrócił ze Szczawnicy

Ordynuje ulica Akademicka 16 Telefon 169

Zakład dra Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu ulica Trzeciego Maja l. 2. Ordynuje od godziny do 4. Prospekty na żądanie. 991

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje

w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy.

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 35,

od 3–4 popołudniu. 1077

Niezrównanej dobroci tutki i bibułki sygaretowe

SASSOWSKIE

„FLIRT" i „KRAJ"

(tutka cieska przezroczysta) (bibułka nieganasnca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 28

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz-dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Słobiecki.*

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

4% listy hipoteczne
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy: 58

Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego

Otrzymałem i polecam 1081

KALOSZE petersburskie

NAJLEPSZE GATUNKI, NAJNOWSZE FASONY!

Ceny w obecnym sezonie umiarkowane!

RUDOLF KRIMMER

Lwów, hotel Francuski.

(4)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza

„Niech żyje cesarz“.

— Czy wiesz, panie ministrze — rzekł do niego — bal u Murat'ów odłożony na kilka dni?

— Nie, nie wiedziałem i dziwię się trochę... gdyż powinienem wiedzieć. Kto panu powiedział?

— Pani de Nansout.

— Ah! pani de Nansout powiedziała?.. Czy pan ją widział?

— Nie, zawiadomiła mnie, a jednocześnie dodała, że wyjeżdża z Paryża...

Fouché spojrzał wzrokiem przenikliwym na piękną i uczciwą twarz oficera. Uśmiechnął się ze szczególnym wyrazem, jak gdyby mówił do siebie: „Jaki naiwny!“

I zamiast wejść do cesarza, kazał się zaanonsować cesarzowej.

Józefina bardzo się zestarzała od trzech lat, od czasu dojścia do szczytu ambitnych marzeń. Wiadomo wszystkim, że przepowiednia starej murzynki na Martynice — „będzie więcej niż królową“ — kierowała, można powiedzieć, jej życiem. Obecnie, kiedy marzenie urzeczywistnione, ambicja spełniona, potrzeba hołdów i pochlebstw co dzień zadowolona, zdawało się, że wszystkie sprężyny jej życia zepsuły się i że nigdy już nie miała zaznać spokoju.

Znikła długa jej młodość; niedostatki piękności stawały się nie do pokrycia. Ani strój, ani mody, które ustanawiała dla swojej potrzeby, nie mogły ją młodszą uczynić!

Pomimo, że zawsze pełna elegancji i wdzięku, omdlewające jej ułożenie kreolki uwielbiane przedtem, zrobiło się teraz niemocą chorobliwą kobiety zużytej. Łzy, łzy szczere wylewała często, nie takie jak dawniej, kiedy przed Bonapartym, powracającym z Włoch, grała komedję rozpaczy, ani przy powrocie z Egiptu, kiedy obawiała się zostać odepchniętą przed ostatecznym tryumfem i kiedy dla odzyskania serca władcy, musiała z nim razem pracować, bardzo wreszcie zręcznie, aby oszukiwać Barras'a i Gohier'a aż do wilji 18 Brumera. Płakiwała teraz z wściekłością lub ze znękaniem kobiety, która wie, że jest oszukiwaną, która ma poważne powody wierzyć, że stanowisko jej zagrożone, która, w każdym razie nie może się spodziewać, że dziecko przyjdzie — tak późno! — obudzi miłość gasnącą i ocali małżonkę, dając jej dostojeństwo matki.

Wszyscy na dworze cesarskim zajmowali się Józefiną. Nie było ani jednego marszałka Francji, ani szambelana, ani ministra, ani zwykłego bywalca w Tuileriach, któryby nie uśmiechał się, skoro zaczynała się rozmowa o następcy na tron cesarski.

Talleyrand i Fouché robili plany odpowiednie swoim interesom w przyszłości.

Murat, żona jego i przyjaciele, pracowali dla siebie samych: podług nich, jeden tylko wielki książę Berg, dzięki aureoli zwycięstw i małżeństwu z Karoliną Bonaparte, mógł w razie nieszczęścia aspirować do sukcesji po cesarzu.

Było jeszcze stronnictwo Józefa, brata starszego, który przyłożywszy się trochę do wychowania Napoleona, pochlebiał sobie, iż znaczył coś w jego zwycięstwach i wyniesieniu i pragnąłby także osięgnąć z tego korzyść.

Była w końcu Józefina, która mówiła sobie: „Jeżeli nie mogę już teraz być matką, byłam nią jednak. Dlaczegożby Napoleon nie mógł adoptować mojego syna?“

Faktem było, że książę Eugenjusz Bonaparte, przyjemny i skromny, dość był popularny. Ze wszystkich, którzy myśleli o sukcesji, ten jeden najmniej miał przeciwników.

Lecz był także i Napoleon!

Marzeniem jego była istota z krwi i kości jego urodzona, własny syn, spadkobierca prawy genjuszu i szczęścia, któryby ukazał się ludowi na stopniach tego tronu, przez niego wzniesionego, na czele cesarstwa, które on założył. Chciał być ojcem...

Stworzył nowy porządek polityczny, stworzył armję, zwyciężył na każdym punkcie, dla czego nie mógłby mieć prawdziwego potomstwa?

Dlaczego?

Przeznaczenie dało mu takie wielkie zdolności a tego miałoby mu odmówić?

Czy to było winą jego zalet umysłowych czy braków fizycznych? Jeżeli mógł kochać Józefinę i tyle innych, czy niezdolny był pomimo to założyć rodziny?

On, który uczynił tyle wdów i sierot, tyle matek opłakujących synów, czyż zabroniono mu było uczynić jedną kobietę matką?

Nie, to tylko cesarzowa była za stara, on zaś dość jeszcze młody... rozwiedzie się...

Rozwiedzie się i poszuka połączenia godnego siebie, pomiędzy rodzinami panujących w Europie. Francja otrzyma wtedy nową dynastję, dynastję opartą na jego geniuszu i zdobyczach, której on zapewni na zawsze szczęście i chwałę.

Marzenia Murata, Józefa i innych, macierzyńska ambicja Józefiny, mało znaczyły przy tym uporze cesarskim — i dlatego pogardzał niemi, nie raczył nawet ich widzieć. Z niepohamowaną gwałtownością, nie znoszącą przeszkód, oddał się stosunkowi z panią de Nansout, dla przekonania siebie, że jeszcze jest młodym. Czy znajdzie to, czego szukał? To jest, czy znajdzie potomka?

I właśnie niezręczność porucznika na warcie, pozwoliła go złapać na gorącym uczynku poszukiwań tego rodzaju, dzięki zazdrości Józefiny i intrygom ministra Fouché.

Widocznie porucznik de Tanonville nie miał szczęścia!..

IV.

Mniej niż królowa

Szczęśliwym trafem cesarzowa była w dość dobrym humorze, kiedy minister policji kazał się zaanonsować.

Przyniesiono jej właśnie nowy płaszcz, zahaftowany złotem, który miał spadać z jej ramion podczas „Te Deum“ w Notre-Dame. Kazała przełożyć w innym porządku drogie kamienie w małej koronie cesarskiej do ubrania głowy. Panna Olive, sławna modystka, wynalazła biały atlas, błyszczący i bardzo lekki jednocześnie, na suknię okazałą, przeznaczoną na balu księżnej Pauliny.

Od dwóch dni wreszcie Napoleon był, jeżeli nie czuły, przynajmniej bardzo dla niej uprzedzający.

Wszystko zatem złożyło się na to, że Józefina miała na ustach półuśmiech, a w oczach błyski wesołości.

Z drugiej strony Fouché nigdy nie był taki szczęśliwy, jak kiedy wydarzyła mu się sposobność do intrygi: było to jego kokieterją, prowadzenie zręczne jednego z tych spisków prywatnych, z jakich mogą wyrosnąć olbrzymie następstwa polityczne. Były członek konfraterni oratorjanów, wychodził wtedy na wierzch w miodopłynnej rozmowie, prowadzonej nakształt spowiedzi.

Dusze słabe mogły wyobrażać sobie, że daje im rozgrzeszenie, kiedy w rzeczywistości nakładał na nie więzy.

— Dobry wieczór, panie Fouché! — odezwała się Józefina uprzejmie, jak tylko go zobaczyła. — Pamiętałeś, o co cię prosiłam?

— Jej cesarska mość chce mówić o tym młodzieńcu?..

— Tak: protegowanym pani de Lannes; co z niego zrobiłeś?

— Mojego sekretarza, najjaśniejsza pani.

— Oh! a to wspaniale! Może nawet za piękne dla początkującego. Zdaje mi się wreszcie, że to człowiek uczciwy i dyskretny, lecz nie wiem czy zdolny...

— Niech wasza cesarska mość będzie spokojna: moi sekretarze, w rzeczywistości, nie posiadają żadnej tajemnicy stanu. Robię to wszystko sam, co wymaga, aby na jaw nie wyszło. Naprzykład...

— Naprzykład?

— Błagam o przebaczenie cesarzowej, iż śmiem wyobrazić sobie okoliczność, w której o niąby chodziło; lecz zaręczam naprzód że w podobnej okoliczności nie wezmę żadnego pośrednika, aby mojej monarchini oddać wszelkie usługi...

— Nie zupełnie rozumiem, panie Fouché W jakiej okoliczności, proszę cię, mogłabym pana potrzebować?

— Czyż ja wiem, najjaśniejsza pani? Chyba, przypuściwszy, że cesarz...

— Cesarz? Co takiego? Co pan wiesz?

Józefina zbladła nagle, zerwała się i stanęła przed ministrem. Usta jej drżały z powstrzymywanego wzruszenia, oczy błyskawice ciskały: znała oddawna człowieka, który stał tu w postawie fałszywie uniżonej. Pojmowała dobrze, że jego „przypuszczenia“ były zawsze pewnością, że kiedy przypuszczał rzecz jaką, to znaczyło, że ją wiedział... gdyż interes jego w zgodzie z jego czynnością, ciągnął go do szpiegowania ciągłego, nietylko złoczyńców dla ukarania, lecz i swoich władców, choć służył im chętnie.

Udało się jednak cesarzowej zapanować nad wzruszeniem.

Usiadła napowrót w fotelu i zaczęła głosem prawie już pewnym:

— Szalona byłam, wyobrażając sobie, żeś pan przyszedł mówić o moim protegowanym. Fouché nie zadaje sobie trudu dla tak małej rzeczy! Masz mi odkryć jakąś podłość? prawda? Chciałeś pierwszy udzielić mi złej wiadomości? A więc mów, słucham.

— Skazany jestem na to, aby moje dobre zamiary były zawsze zapoznawane, najjaśniejsza pani! — odpowiedział Fouché — Trzeba mieć sumienie bardzo czyste i pojęcie głębokie swego obowiązku, aby, pomimo wszystko, zawiadamiać zawsze z całem oddaniem, jak ja to robię... Lecz wasza cesarska mość miałaby prawo robić mi wyrzuty za milczenie i pogardzać jak zdrajcą, gdybym nie powiedział...

— Tak, tak! wiem... Nie chciałam pana obrazić. No, coś miał do powiedzenia?

— Miałem, najjaśniejsza pani, potwierdzić jej podejrzenia odnośnie do jednej z dawnych dam honorowych, której nazwiska nie potrzebuję przypominać waszej cesarskiej mości! Zmuszona opuścić dwór, kiedy stało się jawnem, że różnemi podejściami starała się zwrócić na siebie uwagę cesarza, dama ta zawiązała zupełnie nowe stosunki w pałacu, stosunki niezależne od tych, jakie dawało jej miejsce przy cesarzowej. Nic dla niej łatwiejszego: nasi oficerowie są tak lekkomyślni, a ona jest taka kokietka! Wreszcie, zbliżyła się. Powróciła z prowincji, gdzie ją wysłano.

— Jest w Paryżu? — przerwała Józefina, niezdolna dłużej nad sobą zapanować. Ośmiela się mnie wyzywać ta nędzna kobieta, ta intrygantka!..

— Ona jest w Paryżu, tak, najjaśniejsza pani — ciągnął Fouché spokojnie. — Zamieszkała nawet nie bardzo daleko od Tuileries, gdyż za dużo ma rozumu, aby nie wiedzieć, że cesarz Napoleon nie ma czasu do tracenia, a ponieważ marzyła o przyjmowaniu u siebie cesarza, należało zatem skrócić mu drogę.

— Przyjmować cesarza! Ona na to liczy, powiadasz pan? Więc się znów widzieli? Porozumieli się? Mów, panie Fouché, rozkazuję!.. Mów, dobry mój Fouché proszę cię...

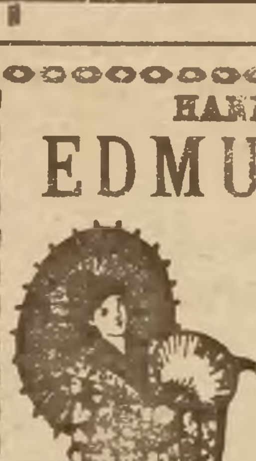
— Posłuchaj, najjaśniejsza pani — zaczął minister, stając się naraz ojcowskim. — To, co robię w tej chwili, byłoby podłością nie do darowania, gdybym podejmował się ostrzegać zwykłą kobietę o miłostkach prawdziwych lub przypuszczalnych jej męża, lecz tu chodzi o dwoje panujących, największych, jakie są na świecie, ponieważ panują nad najpotężniejszem i najpiękniejszem cesarstwem. Stąd pochodzi, że kto chce być godny swego nazwiska przy nich, powinien wyrzec się próżnych formułek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec“ po bardzo przystępnych cenach. 139

PUDR KSIĄŻĘCY
znakomicie odświeża i upiększa płeć
Cena od 1·20 do 3·20 h.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20. PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24 27

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Teatralna l. 8



poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo	
Portorico	— zł. 90	ct
Cuba grubeziarnista	— „ 96	„
Cejlon zielona	1 „ —	„
„ „ przednia	1 „ 04	„
„ „ grubeziarnista	1 „ 08	„
„ „ perłowa	1 „ 08	„
Mecca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08	„
Jawa złota	1 „ 08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie spalić. 6



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3
poleca
swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju, 179

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 1073
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 tej wieczór

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie
ostatnia poczta loco stacja kolei **CZARNA**
polecają na jesień i wiosnę
wszystkie odmiany **drzew, krzewów do kultur leśnych**, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy** ozdobne na soilitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków
po cenach bardzo niskich.
Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 1051



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają 800 do 3000 ludzi.
Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicję.
Nie wysyłam ajentów!... Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny.
Józef Iwanicki
mechanik
Lwów, hotel Żorża
Proszę żądać cenniki. 200 maszyn na składzie do wyboru. 978

Kantor wymiany
14
Lwowskiej Filji
Banku gal. dla Handlu i przemysłu
został przeniesiony
do nowo urządzonego lokalu
w parterze ulica Jagiellońska l. 3
gdzie również przeniesiono
Oddział wekslowy.
Pierwotnie w parterze znajdujący się
Oddział wkładkowy
został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Vr. 808/2

Ogłoszenie.

Jakaś Pani, która w dniu **8 sierpnia** br. pociągiem z Tarnopola do Złoczowa jechała, została przez jadącego z nią w jednym i tym samym wagonie młodzieńca okradzioną.

Wzywa się tę panią, aby swe imię i nazwisko swego zamieszkania jak najrychlej sądowi tutejszemu podała.

C. k. Sąd obwodowy Oddział VIII

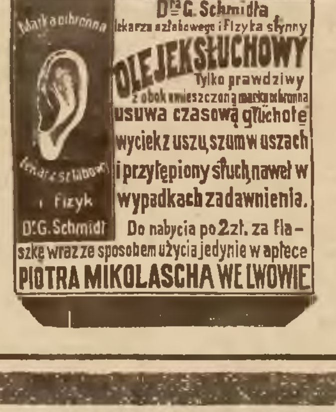
Złoczów, dnia 27 września 1902 1090

Winogrona deserowe i kuracyjne
5 kilo franko 3 k. — wysyła 992
ED. BUDING
Nagyősz — (Węgry).

Truciznę na myszy polne
wyrabianą od roku 1883 i uznaną przez P. T. odbierców za najlepszą poleca w pigułkach 1 kg. po 80 h., w paście po 70 hal.
SEWERYN BŁACHOWSKI
aptekarz w Kozłowie.
Zamówienia odwrotnie pocztą lub koleją wysyła się. 1067

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).
KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Hernelmowicza.**
LWÓW 1902.
Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki

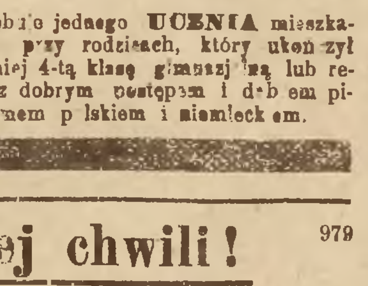
APTEKA 1021
Jana Stenzla
w Rohatynie oferuje znaną ze swej **skuteczności** niezrównaną
TRUTKĘ na MYSZY POLNE
po cenie 90 h za 1 kil. przy odbiorze od 50 kg. po 80 h. Posyła i wysyła się odwrotną pocztą lub koleją nie licząc opakowania. — Liczne listy pochwalne.



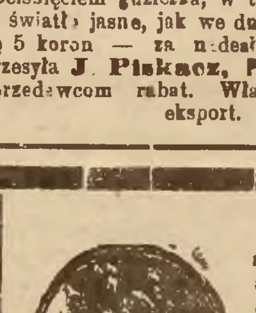
1055

KSIĘGARNIA 1049
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
we Lwowie
potrzebuje jednego **UCZNIA** mieszkającego przy rodzicach, który ukończył najmniej 4-tą klasę gimnazjalną lub realną z dobrym postępem i dobrem pismem polskiem i niemieckiem.

Swiatło w jednej chwili! 979



Wygodną, trwałą a wielce praktyczną jest ta lampka elektryczna dla tych, którzy muszą chodzić po nocy, dla lekarzy, redaktorów, dla gospodarzy, dla świecenia w stodołach i stajniach, **wogóle dla każdego**. Nie gaśnie na wietrze i podczas burzy, a za pociśnięciem guziczka, w tej chwili powstaje światło jasne, jak we dnie. Cena za sztukę 5 koron — za nadesłaniem pieniędzy przesyła **J. Piskacz, Praga Nusle.** Odsprzedawcom rabat. Własne wyroby na eksport.



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniącą białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Huss.** 6007

Najmodniejsze sukna,
wełny, flanele, barchany, polecają najtaniej 1088
F. KORNECKI i Spł. we Lwowie
Pasaż Hausmana.

KLOZETY pokojowe po złr. 8·50, 12, 15, 18, 28. Wanny długie po złr. 15, 16, siadłowe po złr. 6·75 i 8 złr. poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Saki
damskie
najmodniejsze Modele angielskie „Ocassion“
prześliczne fasony z materji **Double** od 18 złr. do 40 złr.
PELERYNY, HAFKI, BLUZKI
w olbrzymim wyborze 1091
poleca
Tadeusz Górski
Lwów,
plac Marjacki l. 8

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 255/9).
Cena 1 kor 44 h.
Do nabycia we wszystkich księgarniach od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

„PETROLINA“ Najpewniejszy środek przeciw łupieży, wypadaniu włosów, łysieniu, i do wytwarzania nowego porostu na brodzie i głowiej Wyrobiona z chemicznie oczyszczonej t. z. od smoły, gazów i niemiłej woni uwolnionej, spreparowanej do pobudzenia nerwów nafty. Już po krótkiem użyciu wstrzymuje i usuwa ich robl wy st n włosów, wywołuje niezliczone małe włoski, które po dłuższem użyciu gęstnieją i nabierają siły. Od dawna już doświadczonem zostało, iż osoby zatrudnione w rafinerjach nafty cieszyły się niezwykle bujnym zarostem włosów, od ogólnego używania odstręczała jedynie niemiła woń nafty. Świadectwa najlepszych akuszerów znajdują się dla każdego do przeglądnięcia u wynalazcy. — „Petrolina“ jest przyjemnie woniejącym środkiem do pielęgnowania włosów, do dzisiejszego dnia nieprześcignionym w dobroci. „Petrolinę można nabywać u wynalazcy
P. Schmidbauera chem. laborator. Salzburg, Bahnhof 56. 940
Cena dużej flaszki 3 k. małej 1 k. 50 h. Do nabycia we Lwowie w droguerji Mikolascha i Sp. W Przemyślu u M. Kleina w zakładzie fryzjerskim i perfumerji.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.